

Po wizycie praskiej

Delegacja Rządu Rzeczypospolitej, która przez trzy dni bawiła w Pradze powróciła już do Warszawy. Powróciła — z pełnym sukcesem, dokonawszy potrzebnego i niezbędnego dzieła.

W Pradze podpisano szereg umów gospodarczych, dotyczących współpracy polsko-czechosłowackiej w dziedzinie gospodarczej. Ustalono obroty handlowe pomiędzy Polską a Czechosłowacją na okres najbliższy. Powrócimy jeszcze szerzej do tej sprawy. Ale stwierdzamy już teraz: zacieśnienie więzów gospodarczych pomiędzy Polską a Czechosłowacją jest tym bardziej pożyteczne, że w wielu dziedzinach nasze organizmy gospodarcze uzupełniają się wzajemnie. JAK NAJSZERSZY ROZWOJ STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH POLSKO-CZECHOSŁOWACKICH JEST W NAJWYŻSZYM STOPNIU POŻĄDANY.

Podpisano w Pradze umowę kulturalną. Jest to również rzecz nie zwykłe doniosła. Trzeba powiedzieć, że niestety kultura czeska i słowacka mało jest znana w Polsce — bodajże jeszcze mniej niżeli kultura polska w Czechosłowacji. A szkoda, wielka szkoda. Bo np. literatura czeska posiada dzieła dużej klasy, przepojone postępowym, głęboko demokratycznym światopoglądem, dzieła zasługujące na to, aby być czytane i znane w najszerszych masach narodu polskiego. WIERZYM, ŻE PO PODPISANIU UMOWY KULTURALNEJ W TEJ DZIEDZINIE ZROBIMY WIELKI KROK NA PRZOD.

Doszło w Pradze do porozumienia w jeszcze jednej, bardzo doniosłej sprawie. „Przedstawiciele obu państw — mówi na ten temat oficjalny komunikat polsko-czechosłowacki — doszli do zgodnego przeświadczenia, że konieczne jest w jak najkrótszym czasie najpełniejsze zrealizowanie postanowień protokołu dodatkowego DOTYCZĄCEGO ZAPEWNIENIA POLAKOM W CZECHOSŁOWACJI ORAZ CZECHOM I SŁOWAKOM W POLSCE PRAW, PEŁNEGO ROZWOJU NARODOWEGO, POLITYCZNEGO, KULTURALNEGO I GOSPODARCZEGO”. Obóz demokratyczny polski wykona to zobowiązanie w stu procentach, przełamie każdy opór, jaki mogłyby gdzieś stawiać lokalne elementy szowinistyczne. Wierzymy głęboko, że tego samego przestrzegać będą wszyscy szczerzy demokraci, wszyscy szczerzy zwolennicy przyjaźni słowiańskiej w Czechosłowacji.

Polskę i Czechosłowację łączy w tej chwili wspólnota interesów w sprawie najważniejszej: w sprawie Niemiec. Oba państwa słowiańskie, bezpośrednio sąsiadujące z Niemcami zagrożone najbardziej bezpośrednio każdą aktywizacją niemieckiej zaborczości, muszą ze szczególną uwagą śledzić wszelkie wypadki na arenie międzynarodowej, dotyczące tego właśnie zagadnienia. Wobec tego co dzieje się w polityce międzynarodowej zacieśnienie naszej solidarności, sołidarności Polski i Republiki Czechosłowackiej, jest niewątpliwie nakazem chwili. Przebieg wizyty praskiej świadczy, że ten nakaz został zrozumiany zarówno w Warszawie jak w Pradze Czeskiej.

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV

WARSZAWA, NIEDZIELA, 6 LIPCA 1947 R.

Nr 183 (928)

8 stron

Polska delegacja rządowa powróciła z Czechosłowacji

Zawarte przez oba kraje umowy stanowią poważny wkład w odbudowę Europy

Wczoraj powróciła z Pragi do Warszawy delegacja Rządu Rzeczypospolitej z Premierem Cyrankiewiczem na czele.

Na Dworcu Głównym witał powracających: wicepremier Rządu RP, Kaczyński, minister budowy dr Kaczorowski, minister bez teki Rzymowski, podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów, Berman, wiceministrowie: dr Leszczyński, Chajni, Sztyr, Tkaczewski, Kruczkowski, Jaszczyński, Balicki i inni. Przybywających witał również: ambasadorowie ZSRR i Jugosławii, poseł Bułgarii, członkowie ambasady czechosłowackiej w pełnym składzie oraz przedstawiciele ambasady brytyjskiej.

Po przywitaniu się z obecnymi przemówił do mikrofonu premier Rządu Rzeczypospolitej, Józef Cyrankiewicz, przekazując narodowi polskiemu serdeczne pozdrowienie od narodu czechosłowackiego.

W przemówieniu swym premier Cyrankiewicz podkreślił, iż zawarte między Polską i Czechosłowacją umowy stanowią fundament sojuszu między dwoma doświadczoneymi przez Niemców narodami.

Z kolei zabrał głos minister przemysłu i handlu, Hilary Minc, mówiąc między innymi, że nie jest przypadkiem, iż tak wielkie znaczenie przypisuje się zawartym między Polską a Czechosłowacją umowom handlowym. „Jest to bowiem — mówi minister Minc — coś z pełni nowego w historii stosunków handlowych — a mianowicie maksymalna współpraca gospodarcza przy maksymalnej suwerenności i niezależności obu narodów. Zawarte przez oba kraje umowy gospodarcze stanowią poważny wkład w dzieło odbudowy Europy.”

Tyle się obecnie mówi na świecie o tym, jakimi sposobami odbudować Europę. Wszystkim, którzy się nad tym głowią, wystarczyłoby powiedzieć: popatrzcie na umowy gospodarcze polsko-czechosłowackie.

O podpisanej w Pradze konwencji kulturalnej mówił minister oświaty, Stanisław Skrzyszewski: „Konwencja ta — oświadczył między innymi minister Skrzyszewski — obejmuje wszystkie dziedziny życia kulturalnego, oświatowego i artystycznego. Atmosfera, w której nastąpiło zawarcie konwencji, gwarantuje jej zostanie ona zrealizowana w 100 proc.”.

Delegacja rządowa opuściła Pragę wczoraj wieczorem.

W salach recepcyjnych Dworca Wileńskiego nastąpiło uroczyste pożegnanie polskiej delegacji rządowej. Przedstawiciele rządu polskiego żegnali członków rządu Czechosłowacji z premierem Gottwaldem i wicepremierami: Fierlingerem, Sirokým i Ursynem na czele. Obecni byli też liczni przedstawiciele praskiego korpusu dyplomatycznego.

Premier Gottwald, żegnając w serdecznych słowach polską delegację rządową — wyraził żywe zadowolenie z dalszego zacieśniania się stosunków czechosłowacko-polskich oraz przekazał najlepsze pozdrowienia dla Narodu Polskiego.

W odpowiedzi premier Cyrankiewicz podziękował w imieniu narodu polskiego za serdeczne przyjęcie.

Premier wyraził przekonanie, że zawarte umowy realizowane będą rzetelnie i szybko, ponieważ nie mają one charakteru koniunkturalnego, a są wynikiem szczerzego dążenia obu narodów do dalszego zbliżania się i rozszerzania wspólnych podstaw do budowy lepszej przyszłości.

Anders w łączności ze spiskiem faszystowskim we Francji

PARYŻ, 5.7. (Obsł. wł.). — W toku dochodzenia w sprawie spisku faszystowskiego, który zmierzał do obalenia ustroju republikańskiego we Francji, wychodzą na jaw coraz to nowe szczegóły.

Okazuje się, że spiskowcy byli w łączności z andersowcami. Jeden z głównych kierowników spisku VULPIAN pozostawał w stałym kontakcie z ANDERSEM i MICHAŁEM KOWALSKIM — b. wiceministrem rolnictwa. Również generał LARMINAT kontaktował się z ANDERSEM, z którym omawiał możliwości stworzenia „grup samobrony”. Ze strony francuskiej miało wyrazić życzenie wcielenia żołnierzy Andersa do Legii Cudzoziemskiej.

W śledztwie drukarni spiskowców w pobliżu pałacu Vincennes wydawano również faszystowskie dzienniki polskie.



Przed drugą konferencją paryską W czwartek upływa termin odpowiedzi na zaproszenie francusko-angielskie

MOSKWA, 5.7. (PAP). — Korespondent agencji TASS donosi z Paryża, że w kołach demokratycznych z ostrą krytyką spotyka się jednostronna akcja rządów brytyjskiego i francuskiego, które wysłały do rządów innych państw europejskich, z wyjątkiem Hiszpanii, zaproszenie wzięcia udziału w konferencji nad planem Marshalla w dniu 12 bm. w Paryżu, nie bacząc na to, że konferencja paryska trzech ministrów wyjechała niemożliwością uzgodnienia punktu widzenia francusko-brytyjskiego i radzieckiego.

W kołach tych podtrzymuje się, że rządy brytyjski i francuski usiłują narzucić swe stanowisko w sprawie pomocy amerykańskiej pozostałym państwom europejskim.

MOSKWA, 5.7. (PAP). — Dziennik „Izwestia” w artykule wstępnym poświęconym politycznym gospodarczym i kulturalnym osiągnięciom społeczeństwa radzieckiego pisze: „Nawiązując do konferencji paryskiej: „Naród radziecki uważnie śledzi wystąpienia przedstawicieli różnych państw na arenie międzynarodowej, gdzie błądząc w istocie ich postępie politycznych i dyplomatycznych. Ktoś z obywateli radzieckich nie odczuwał zrozumiałej dumy gdy przeczytał mocne oświadczenie Molotowa na konferencji paryskiej, iż rząd radziecki nie może pomagać komukolwiek w załatwianiu jego interesów, kosztem innych, kosztem słabszych lub małych państw. Takie stanowisko mogło zająć tylko nasze państwo, które walczy zdecydowanie o współpracę międzynarodową na zasadach równości i niepodległości wszystkich państw i krajów.”

„Izwestia” przypomina słowa Molotowa, że Związek Radziecki w najtrudniejszych warunkach przede wszystkim zawsze liczył na swe własne siły i że dzięki temu stał się podmiotem swego życia gospodarczego. Dziennik widzi w tym przejaw poczucia wielkiej godności państwa radzieckiego.

Władze Bezpieczeństwa są na tropie morderców.

Dnia 4 bm. do Puchaczewa przybyli przedstawiciele Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz członkowie komitetu czterech partii politycznych, celem stwierdzenia komisji potwornego mordu i grabieży. W tym samym dniu przybyli do Puchaczewa delegacje Związków Zawodowych, partii politycznych, organizacji młodzieżowych wraz z pocztami sztandarowymi oraz kompania Wojska Polskiego.

Pogrzeb pomordowanych stał się wielką manifestacją, w której wzięło udział około 6 tys. mieszkańców okolicznych wsi. Po odprawieniu modłów w kościele, trumny złożono na autu i odprowadzono na cmentarz, gdzie po przemówieniach przedstawicieli władz, partii politycznych i Wojska, oddano im ostatnią przecznicę.

LONDYN, 5.7. (PAP). — Londyński „Times” w artykule wstępnym z 5 bm. omawiając sytuację w Chinach stwierdza, że administracja chińska w Nankinie w dużej mierze ponosi odpowiedzialność za obecną wojnę domową.

Zamiast przypisywać wszystkie obecne nieszcześcia chińskiej rzekomej interwencji radzieckiej — pisze „Times” — oraz ciemność wszelkimi możliwymi sposobami komunistów w kraju, administracja nankińska winna zrozumieć, że jedyną szansą odbudowy rozdartych wojną Chin, jest sformowanie rządu koalicyjnego, cieszącego się poparciem całego narodu.

Wskazywano, że w tym samym dniu przybyli do Puchaczewa delegacje Związków Zawodowych, partii politycznych, organizacji młodzieżowych wraz z pocztami sztandarowymi oraz kompania Wojska Polskiego.

Pogrzeb pomordowanych stał się wielką manifestacją, w której wzięło udział około 6 tys. mieszkańców okolicznych wsi. Po odprawieniu modłów w kościele, trumny złożono na autu i odprowadzono na cmentarz, gdzie po przemówieniach przedstawicieli władz, partii politycznych i Wojska, oddano im ostatnią przecznicę.

LONDYN, 5.7. (PAP). — Londyński „Times” w artykule wstępnym z 5 bm. omawiając sytuację w Chinach stwierdza, że administracja chińska w Nankinie w dużej mierze ponosi odpowiedzialność za obecną wojnę domową.

Zamiast przypisywać wszystkie obecne nieszcześcia chińskiej rzekomej interwencji radzieckiej — pisze „Times” — oraz ciemność wszelkimi możliwymi sposobami komunistów w kraju, administracja nankińska winna zrozumieć, że jedyną szansą odbudowy rozdartych wojną Chin, jest sformowanie rządu koalicyjnego, cieszącego się poparciem całego narodu.

Za szerzenie szkodliwych plotek 5 lat więzienia

Przed Trybunałem Wojskowym Sądu Rejonowego w Poznaniu odbyła się rozprawa przeciwko kierownikowi szkoły powszechnej w Poznaniu Władysławowi Uszko oraz pracownikom DOKP Janowi Bryleczakowi i Alojzemu Szumińskiemu, oskarżonym o szerzenie fałszywych i szkodliwych plotek, godzących w obecną ustrój Państwa Polskiego.

Trybunał skazał Uszko na 5 lat więzienia, z pozbawieniem praw na przeciąg 2 lat. Bryleczaka na 4 lata więzienia i Szumińskiego na 2 lata.

Ulgi kolejowe

dla dostawców mleka i pieczywa do miast

Ministerstwo Komunikacji wprowadziło już bilety miesięczne ulgowe, które mogą być wykorzystane przez osoby dowożące stale mleko, pieczywo i inne środki żywności do miast.

Cena biletu takiego, ważnego na nieograniczoną ilość przejazdów w obydwie strony w ciągu miesiąca, wynosi 20-krotną cenę

biletu normalnego na przejazd w jedną stronę. Opłata za bilet miesięczny przy wykorzystaniu go po 30 razy w każdą stronę wynosi 1/3 opłat normalnych. Bilety takie można nabywać w relacjach do 100 km na podstawie zaświadczeń, nabywanych w kasach kolejowych.

Sprostowanie wiadomości

o dopuszczalnych marżach zysku

W dniu wczorajszym zamieściliśmy za komunikatem PAP dopuszczalne marże zysku dla kupców artykułów żywnościowych. W komunikacie tym nie podkreślono, że marże te rozumiane są łącznie z kosztami przerobu. Wywołało to szereg nieporozumień i zapytań, skierowanych do naszej redakcji.

Prostujemy więc — na razie ogólnie — że ogłoszone wzo-

raj marże pojęte są wraz z kosztem przerobu, a więc np. przy mięsie obejmują rozpiętość między ceną żywca a ceną mięsa, sprzedawanego konsumentowi.

Wobec tego, że w komunikacie niektóre dane były nieścisłe, opublikujemy w jutrzejszym numerze ponowne obszernie omówienie i zestawienie marż.

Dlaczego prasa brytyjska

nie zamieściła argumentów Molotowa

LONDYN, 5.7. (Obsł. wł.). — Dziśszego „Times” zamieścił list D. N. Pritta, członka parlamentu, atakujący prasę brytyjską za to, że nie podała

ona pełnego oświadczenia ministra Molotowa i jego argumentów, dla których nie zgodził się on na przyjęcie propozycji anglo-francuskiej na konferencji paryskiej.

Jest godne pożałowania — pisze Pritt — że w tak ważnej sprawie jak niepowodzenie konferencji paryskiej prasa angielska łącznie z „Timesem” nie zamieściła wszystkich argumentów ministra Molotowa. Przyczyną tego są jasne i obecnie wyłania się kwestia, czy w ogóle kiedykolwiek zamierzano, by Związek Radziecki i kraje Europy wschodniej miały zostać objęte planem ewentualnej pomocy amerykańskiej. Było zupełnie naturalne — pisze Pritt — iż minister Molotow uważał za istotną rzecz wykrzycze, do czego zmierza plan amerykański.

Minister Molotow miał przecież podstawy do przypuszczenia, że mocarstwa, które przez całe lata popierały i dopuszczały do anarchii gospodarczej i uprządkowały system zmuszania państw krajów do wyłącznej produkcji określonych towarów, dążyć będą obecnie do odbudowania przemysłu niemieckiego przy pomocy amerykańskich dolarów. Do przekształcenia, powiedzmy Finlandii w fabrykę drzewa budowanego, Polski w źródło węgla dla innych przemysłów i do zabronienia innym krajom rozwoju przemysłu stalowego, by nie konkurował on z przemysłem Zagłębia Ruhry.

Proces „Liceum”

rozpocznie się 9 lipca

Termin rozpoczęcia rozprawy sądowej przeciwko członkom organizacji wywiadowczej „Liceum” wyznaczony został na środę, dnia 9 lipca.

Na ławie oskarżonych zasiadą: Barbara Sadowska — żona grupy wywiadowczej, Bolesław Zieleniewski, Franciszek Papiński — b. wicedyrektor Izby Przemysłowo-handlowej, Helena Dunin — dziennikarka, Dunin, Julian Łozicki i 8 innych oskarżonych.

Oskarżenia odpowiadać będą za działalność wywiadowczą na szkodę Państwa Polskiego.

Tragiczny bilans

obchodu święta narodowego

CHICAGO, 5.7. (Obsł. wł.). — Tegoroczne uroczystości z okazji „Dnia Niepodległości” zaznaczyły się szczególnie tragicznym bilansem. Nastąpiły 203 wypadki nagłej śmierci 90 osób z tej liczby zginęło na skutek katastrof samochodowych. 62 osoby utopiły się, a 51 zginęło w innych różnych wypadkach.

8,462 'on żyta

przybyło z Kanady

Do Gdyni nadzadzi statkiem „William R. Lewis” transport żyta w ilości 8,462 ton.

Potworny mord w Lubartowskiem 21 osób zabitych przez bandytów Władze Bezpieczeństwa są na tropie morderców

Dnia 2 lipca br. o godzinie 11 wieczorem banda w sile 25 ludzi dokonała napadu na osadę Puchaczew, gmina Łęczna, powiat lubartowski, gdzie zamordowano 21 os. i raniło 3 osoby.

Miejscowej straży wiejskiej bandyci przedstawili się jako jednostka wojskowa, poszukująca kwatery. Banda zmusiła sołtysa do oprowadzania się po wsi pod wskazane według listy adresy, gdzie dokonywała ostatecznych mordów. Bandyci mordowali lube ofiary, strzelając w tył głowy lub rzucając granaty do mieszkań wtedy, gdy nie chcieli im otworzyć. Po każdym dokonany mordzie bandyci grabili mienie pomordowanych.

Zamordowani zostali: Grot Franciszek lat 45; jego córka Barbara, uczennica 2 klasy gimnazjum lat 16; Kwaś-

niewska Janina lat 41; Kwaśniewska Kazimiera lat 46; Kogutowska Balbina lat 30; Kogutowska Stefania lat 24 wdowa (nią jej zabity został przez bandę w 1945 roku); Skonieczki Aleksander lat 61; syn jego Tadeusz lat 29; córka Wanda lat 24; Znaurek Bolesław lat 40; żona jego Zofia lat 38; Zmurek Mieczysław lat 18; Wójcik Marian lat 28; Pawiczna Elżbieta lat 30; Górski Edward lat 32; Augustynowicz Władysław lat 27; Kanielski Franciszek lat 34; Tuszewski Józef lat 37; Skórniowski Apoloniusz lat 35; Ukalski Franciszek lat 32; Ukalski Mieczysław lat 45, sołtys.

Władze Bezpieczeństwa są na tropie morderców.

Dnia 4 bm. do Puchaczewa przybyli przedstawiciele Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz członkowie komitetu czterech partii politycznych, celem stwierdzenia komisji potwornego mordu i grabieży. W tym samym dniu przybyli do Puchaczewa delegacje Związków Zawodowych, partii politycznych, organizacji młodzieżowych wraz z pocztami sztandarowymi oraz kompania Wojska Polskiego.

Pogrzeb pomordowanych stał się wielką manifestacją, w której wzięło udział około 6 tys. mieszkańców okolicznych wsi. Po odprawieniu modłów w kościele, trumny złożono na autu i odprowadzono na cmentarz, gdzie po przemówieniach przedstawicieli władz, partii politycznych i Wojska, oddano im ostatnią przecznicę.

LONDYN, 5.7. (PAP). — Londyński „Times” w artykule wstępnym z 5 bm. omawiając sytuację w Chinach stwierdza, że administracja chińska w Nankinie w dużej mierze ponosi odpowiedzialność za obecną wojnę domową.

Zamiast przypisywać wszystkie obecne nieszcześcia chińskiej rzekomej interwencji radzieckiej — pisze „Times” — oraz ciemność wszelkimi możliwymi sposobami komunistów w kraju, administracja nankińska winna zrozumieć, że jedyną szansą odbudowy rozdartych wojną Chin, jest sformowanie rządu koalicyjnego, cieszącego się poparciem całego narodu.

Kuomintang odpowiedzialny za wojnę domową „Times” o sytuacji w Chinach

MOSKWA, 5.7. (PAP). — Agencja TASS powołując się na dziennik „Ta-kung-pao”, donosi, że 23 znanych amerykańskich profesorów, nauczycieli i działaczy społecznych wysłało do ambasadora amerykańskiego w Chinach Stuarda depesze, w której proszą, by donosił się on od rządu chińskiego zaprzestania

Gdańsk, Gdynia i Ustka wykonały plan w 117 proc.

W miesiącu czerwcu porty polskie Gdańsk, Gdynia i Ustka przeładowały 704.898 ton węgla, co stanowi wykonanie planu w 117 proc. Przeładunek czerwcowy jest naszym największym przeładunkiem węgłowym po wojnie o ponad tysiąc ton większym niż w ubiegłym miesiącu.

5.867.000 bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych

MOSKWA, 5.7. (PAP). Agencja TASS powołując się na dane statystyczne rocznych departamentów amerykańskich, stwierdza, że ogólna liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie w przybliżeniu 5.860.000.

Nowa sensacja w Ameryce

NOWY JORK, 5.7. (Obsl. wł.). Korespondent „Manchester Guardian” pisze o nowej sensacji w Ameryce. Z wielu części kraju nadchodzą wiadomości o tajemniczych srebrnych kulkach, latających wysoko w powietrzu. Niekiedy opowiadają, że te „latające spodki” leżą grupami z szybkością 300 — 400 mil na godzinę.

Zacieśnienie przyżni Indii i ZSRR

MOSKWA, 5.7. (PAP). — W wywiadzie udzielonym korespondentowi TASS pani Vidia Laskhmi Pandit, nowa ambasador Indii w ZSRR oświadczyła, że nie minęła na ambasadora ZSRR przyjęcia z dużą radością i uważa ją za wielką zaszczyt, połączony jednakże z równie dużą odpowiedzialnością. Pani Pandit zaznaczyła, że dążyć będzie do wszelkiego zacieśnienia stosunków między Indiami i Związkiem.

Turcja zbliża się...

NOWY JORK, 5.7. (PAP). — Dziennik nowojorski „Batimore Sun” opublikował doniesienie swego korespondenta z Ankary, który twierdzi, że zgodnie ze zdaniem kompetentnych kół amerykańskich, prawie całą pomoc amerykańską w wysokości 100 milionów dolarów zostanie zużyta w Turcji na zakup sprzętu wojennego, jak np. samoloty, czołgi i działa.

Niewielka część tej pomocy zostanie przeznaczona na kupno maszyn do budowy dróg strategicznych.

Bezcenny księgozbiór polski przekazywany przez rząd ZSRR

MOSKWA, 5.7. (PAP). — Zbiór bezcennych ksiąg i rękopisów polskich przekazany ostatnio ambasadzie polskiej przez władze radzieckie wysłany został w dniu 4 lipca do kraju.

W Brześciu transport ksiąg odbierze przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych.

Czechosłowacka delegacja wyjeżdża do Moskwy

PRAGA, 5.7. (PAP). — Czechosłowacka delegacja rządowa ma wyjechać na początek przyszłego tygodnia do Moskwy w celu omówienia doniosłych zagadnień gospodarczych.

Na czele delegacji, stanowiącej prawdopodobnie premiera Gottwald lub ministra spraw zagranicznych Jan Masaryka.

PRAGA, 5.7. (PAP). — Należy zaznaczyć, że decyzja w sprawie wyjazdu czechosłowackiej delegacji do Moskwy zapadła przed przemówieniem harwardzkiego Marshalla.

Budowa nowych linii najwyższego napięcia

Budowa nowych linii najwyższego napięcia przez Zjednoczenie Energetyczne, przewidywana 3-letnim planem postępowania ściśle według zamierzeń.

Buduje się nową linię 40.000 V z Kalskawa do Bolesławca, długości około 30 km.

Na ukończeniu są również przygotowania do odbudowy linii 60.000 V z Łukowa do Nowej Soli, dużego ośrodka przemysłowego, pracującego już dla eksportu.

Repatriacja Polaków z Włoch

RZYM, 5.7. (PAP). — Dnia 4 bm. wyjechał z Rzymu do Polski pociąg, zorganizowany przez UNRRA dla repatriacji, do których w Sengalli dołączyła się grupa byłych żołnierzy drugiego korpusu, a w Wenecji Polacy, przybyli ze Środkowego Wschodu.

Transportem tym pojadzie również kilku Polaków, przebywających we włoskim obozie koncentracyjnym dla niepożądanych obywateli.

Wiced rektor „Społem” skazany za łapownictwo

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu toczyła się rozprawa w trybie doraźnym przeciwko wicedyrektorowi oddziału „Społem” w Gorzowie, Dalkowskiemu.

Oskarżony przeprowadził transakcję handlową poza spółdzielnią „Społem”, wziął łapówkę w wysokości 160 tys. zł. Sąd uznał Dalkowskiego winnym za rzucenie mu przestępstwa i skazał go na karę 6 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 5 lat.

Polityka amerykańska w Niemczech opiera się na zaleceniach Hoovera

Projekt utrzymania przemysłu wojennego na poziomie przedwojennym

NOWY JORK, 5.7. (PAP). — W kołach waszyngtońskich wskazuje się, że zalecenia Herberta Hoovera, zawarte w trzech jego raportach o sytuacji Niemiec z lutego i marca br. przyjęte zostały za podstawę polityki Stanów Zjednoczonych wobec Niemiec.

Świadczy o tym następujące fakty:

1) Departament Słonu zgodnie z sugestiami Hoovera, poświęca obecnie szczególną uwagę sprawie importu do Niemiec żywności ze Skandynawii. Specjalna misja, na której czele stanął dr Edward Acheson, brat byłego podsekretarza stanu, wyjechała w najbliższej przyszłości do państw Europy północnej, by omówić z nimi sprawę zakupu nadwyżek ich zasobów żywności dla Niemiec zachodnich.

2) Wiadomo dalej, że bawiący obecnie w Niemczech amerykański minister rolnictwa Anderson będzie próbował rozwiązać problemy rolnicze Niemiec zgodnie z zaleceniami Hoovera. Wraz z Harrimanem ma on zbadać możliwości całkowitego wykorzystania zasobów żywnościowych Niemiec oraz możliwości produkcyjne stref zachodnich, zwłaszcza zwiększenia produkcji nawozów

sztucznych, ograniczonej na podstawie porozumienia wszystkich czterech państw okupacyjnych. I wreszcie

3) z zaleceniami Hoovera najzupełniej

USA chce pobudzić przemysł niemiecki Plan dostaw zboża do stref anglosaskich

BERLIN, 5.7. (Obsl. wł.). Korespondent „Manchester Guardian” pisze: „Podczas konferencji prasowej, urządzonej przez Harrimana, sekretarza handlu i Andersona, sekretarza rolnictwa, złożono ważne oświadczenia. Z upoważnienia Waszyngtonu Anderson udzielił generałowi Clay zapewnienie, że w następnym roku importowane będzie 300 tys. ton zboża miesięcznie dla amerykańskiej i angielskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Zdaniem Andersona ilość ta zapewni Niemcom racje żywnościowe o wartości

1550 kalorii dziennie. Anderson powiedział, że 300.000 ton jest bardzo małą frą i starać się będzie, aby dostawy te zostały zwiększone. Produkcja pszenicy w Ameryce — oświadczył Anderson — nastawiona została na to, by zadość uczynić potrzebom Europy. W ciągu ostatniego roku wysłano do Europy 500 milionów buszli zboża.

Harriman ze swej strony oświadczył, że Ameryka chce pobudzić produkcję przemysłu niemieckiego i doprowadzić do zrównoważenia importu i eksportu.

identyczne są wnioski ogłoszonego w piątek w Waszyngtonie raportu podkomisji Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów, na której czele stoi republikanin Vorys, zwolennik jak najoszczędniejszego dysponowania funduszami amerykańskimi dla zagranicy.

Zgodnie z poglądami Hoovera, raport ów stwierdza, że jednym sposobem odciążenia Stanów Zjednoczonych jest:

a) ostateczne zniesienie reparacji z bieżących produkcji niemieckiej.

b) zrezygnowanie z dotychczasowych programów karania Niemiec i Japonii, zmierzających do osłabienia bądź zniszczenia obu tych krajów.

c) ustalenie nowych poziomów produkcji, które pozwolą Niemcom i Japonii pokryć ich potrzeby drogą importu i stworzą nadwyżki eksportowe, pozwalające na odbudowę reszty Europy i Dalekiego Wschodu.

Produkcja takich materiałów jak: węgiel, stal i chemikalia winna być zdaniem autorów raportu, podniesiona do poziomu przedwojennego.

NOWY JORK, 5.7. (Obsl. wł.). —

„Wall Street Journal”, organ amerykańskich sfery finansowych omawiając plan ministra Marshalla stwierdza, że plan ten nie wszędzie w Ameryce znalazł przychylny przyjęcie.

„W kołach rządowych — pisze dziennik — opinie są podzielone co do tego, czy udzielenie w chwili obecnej daleko idącej pomocy zagranicy — tak jak proponuje to minister Marshall — jest rozsądne i wskazane. Zdania różnią się co do tego, czy potrzeby Europy są rzeczywiście tak bardzo nagłe, czy wymagana pomoc nie jest zbyt wygórowana, czy ze względu politycznych wskazuje się wysuwać jakiegokolwiek daleko idące plany pomocy na obecnej sesji Kongresu”.

„Wall Street Journal” stwierdza dalej, że mało jest szans na to, by obecny Kongres zaaprobował program wielkich pożyczek dla obcych krajów.

Niektóre sfery urzędnicze chcą użyć więcej czasu na rozpatrzenie po raz drugi programu Marshalla i nalegają, aby na razie sprawę tę odłożyć. Sam minister Marshall jest zdania, że Stany Zjednoczone powinny podwyższyć poziom pomocy dolarowej dla zagranicy. Wydaje się jednak, że okoliczności o charakterze głównie politycznym stymulują nadzieję departamentu Stanu na otrzymanie mocnego poparcia dla programu udzielania pożyczek zagranicznym.

W związku z przyjazdem trzech zagranicznych misji gospodarczych i misji Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Spraw Wyzwolenia i Rolnictwa (FAO), misji Międzynarodowego Banku dla Odbudowy i Rozwoju oraz amerykańskiej misji reliefowej, Centralny Urząd Planowania organizuje w dniach 7 — 10 lipca dla wszystkich członków misji łączną „cztery dni informacyjne”, które umożliwią gościom

zagnieżdżonym po raz pierwszy w gospodarce polskiej oraz obecnej sytuacji gospodarczej.

W ramach Dni Informacyjnych, organizowanych przez CUP, przewidziany jest cały szereg konferencji, objazdów terenowych, pokaz „Wystawy Ziemi Od-

zyskanych”, wystawy w CUP-ie „Plan Odbudowy Gospodarczej” etc.

Goście zapoznają się z zagadnieniami zniszczeń i strat wojennych, zagadnieniami Ziemi Odzyskanych, osiągnięciami Polski w odbudowie, trudnościami gospodarczymi w chwili obecnej oraz Planem Odbudowy Gospodarczej Polski.

Czwarty dzień poświęcony zostanie na wyścigi terenowe.

Po tym wspólnym programie cztero-dniowym każda misja, po zaznaczeniu się z całokształtem zagadnień gospodarczych, przystąpi do indywidualnej pracy w ramach swych kompetencji, korzystając w dalszym ciągu z pełnej współpracy zainteresowanych resortów i instytucji gospodarczych.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W BELWEDERZE

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audiencji sprawozdawczą ambasadora R. P. w Londynie ob. Jerzego Michałowskiego.

Nowy ambasador USA przybył do Warszawy

Wczoraj przybył do Warszawy nowo-mianowany ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki Stanton Griffis. Powitany przez dyrektora protokołu dyplomatycznego, Adama Gubrynowicza oraz chargé d'affaires Stanów Zjednoczonych Ameryki w Warszawie, p. Gerald Keith na czele członków ambasady w pełnym składzie.

Po przybyciu do Warszawy ambasador Griffis przesłał następujące oświadczenie:

„Jestem rad, że znajduję się w Polsce i jej wielkiej stolicy — Warszawie. W ciągu ostatnich 2 dni miałem okazję poznać kilka innych miast Polski, w tej liczbie Częstochowę, gdzie zwiedziłem kaplicę Najświętszej Maryi Panny na Jasnej Górze. Zwiedziłem również niektóre wsie i miejscowości na prowincji. Wszędzie stwierdziłem z podziwem energię, z jaką ludność Polski stawiała do pracy nad odbudową kraju, który został straszliwie zniszczony w czasie wojny.

Jako ambasador Stanów Zjednoczonych będę dążył nieprzerwanie do zacieśnienia więzów politycznych, ekonomicznych i kulturalnych, które od dawna łączą narody naszych obu krajów.

Odbieranie zasługi posłów KRN

Uchwałą Rady Państwa odznaczeni zostali za udział w organizowaniu Krajowej Rady Narodowej w okresie okupacji Krzyżami Grunwaldu II klasy — posłowie Krajowej Rady Narodowej od chwili jej powstania: dr Adolf Berman i pośmiertnie Pola Elster.

Komis'e cennikowe

Zgodnie z zarządzeniem zostało utworzone 16 komisji cennikowych we wszystkich województwach kraju oraz w Warszawie.

Na czele Komisji Cennikowej w Warszawie przy prezydencie miasta stoją: przewodniczący ob. Bajer Kazimierz — przedstawiciel urzędu wojewódzkiego, wiceprzewodniczący ob. Wójcik Henryk — przedstawiciel Miejskiej Rady Narodowej i sekretarz ob. Dubiński Alojzy, przedstawiciel Rady Związków Zawodowych.

Dni informacyjne CUP-u dla członków zagranicznych misji gospodarczych

W związku z przyjazdem trzech zagranicznych misji gospodarczych i misji Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Spraw Wyzwolenia i Rolnictwa (FAO), misji Międzynarodowego Banku dla Odbudowy i Rozwoju oraz amerykańskiej misji reliefowej, Centralny Urząd Planowania organizuje w dniach 7 — 10 lipca dla wszystkich członków misji łączną „cztery dni informacyjne”, które umożliwią gościom

zagnieżdżonym po raz pierwszy w gospodarce polskiej oraz obecnej sytuacji gospodarczej.

W ramach Dni Informacyjnych, organizowanych przez CUP, przewidziany jest cały szereg konferencji, objazdów terenowych, pokaz „Wystawy Ziemi Od-

zyskanych”, wystawy w CUP-ie „Plan Odbudowy Gospodarczej” etc.

Goście zapoznają się z zagadnieniami zniszczeń i strat wojennych, zagadnieniami Ziemi Odzyskanych, osiągnięciami Polski w odbudowie, trudnościami gospodarczymi w chwili obecnej oraz Planem Odbudowy Gospodarczej Polski.

Czwarty dzień poświęcony zostanie na wyścigi terenowe.

Po tym wspólnym programie cztero-dniowym każda misja, po zaznaczeniu się z całokształtem zagadnień gospodarczych, przystąpi do indywidualnej pracy w ramach swych kompetencji, korzystając w dalszym ciągu z pełnej współpracy zainteresowanych resortów i instytucji gospodarczych.

Kesselring został ułaskawiony Głosy prasy światowej o łagodnym traktowaniu zbrodniarzy wojennych

LONDYN, 5.7. (PAP). — Jak donosi agencja Reutersa z Rzymu, gen. Kesselring, dowódca brytyjskich sił zbrojnych w okręgu śródziemnomorskim postanowił ułaskawić marszałka Kesselringa, b. naczelnego dowódcę armii niemieckiej we Włoszech, gen. Mackensena, dowódcę 15 armii we Włoszech oraz jego zastępcę, gen. Maeltznera, skaza-

nych na śmierć przez brytyjski sąd wojenny za rozkaz rozstrzelania 335 Włochów w grołach w pobliżu Rzymu w 1944 roku.

Kara śmierci została zamieniona na dożywotnie więzienie.

Dziennik komunistyczny „Unita” omawiając ułaskawienie Kesselringa i 2 generałów niemieckich, atakuje dowództwo

brytyjskie i stwierdza, że Anglicy najwidoczniej zapomnieli, że dla ofiar barbarzyństwa niemieckiego nie było litości.

Organ partii socjalistycznej „Avanti” oświadcza, że ułaskawienie nie przynosi zaszczytu oficerowi sojusznictwu, który wydał te decyzje.

BERLIN, 5.7. (PAP). — W związku ze zwolnieniem Alfreda Hugenberga pismo „Vorwaerts” opublikowało artykuł następującej treści:

„Jeden z najgorszych przedstawicieli kapitalu monopolistycznego, który dopomógł hitlerowskiemu laszyszmowi w dojściu do władzy, przebywa znow na wolności.

To właśnie on wraz z Schachtem i Papenem zmusił zgrzybiałego Hindenburga do mianowania Hitlera kanclerzem Rzeszy.

To właśnie on zorganizował sojusz hitleryzmu z niemiecką partią ludową i „Stahlhelm” w celu rozpoczęcia wspólnej walki przeciwko republice.

Nie ma zapewne w Niemczech wielu ludzi, których sumienie obciążone byłoby tymi zbrodniami, do tego stwierdzenia tego przestępcy wojennego. I obecnie, po 8 miesiącach zwolniono go z więzienia, by mógł wspólnie z innymi kompanami, przebywającymi na wolności — Kruppem, Siemensem, Wilslebem i innymi — knuć intrzygi przeciwko demokratycznemu Niemcom”.

Znow strajki w Londynie Spółdzielnie nie sprzedają towarów

LONDYN, 5.7. (Obsl. wł.). — Około 4.000 pracowników sklepowych w Londynie oraz kilkuset robotników transportowych środkowej i południowej Walii zaprzestali dziś pracy. W Londynie grozi również strajk obsługi autobusów.

Przed 128 spółdzielniami w południowej części Londynu stały dziś długie kolejki kobiet, które nie mogły nie kupić ponieważ pracownicy spółdzielni ogłosił nieoficjalny strajk, domagając się podwyżki plac. Również robotnicy garaży i obsługa transportu pasażerskiego zamierza ogłosić strajk ostrzegawczy

domagając się podwyżki plac za pracę w niedzielę. 1.100 pracowników transportu w południowej Walii — naważniejszym ośrodku węglowym — zaprzestali dziś pracy domagając się lepszych warunków.

Zagadnienie stosunków handlowych z Niemcami tematem obrad Komisji Gospodarczej ONZ

Czechosłowacji, Islandii, Luksemburgu, Holandii, Norwegii, Turcji, Szwecji, Jugosławii i Ukrainy. Wśród delegatów znajduje się również minister Andrew Philip.

Delegacja belgijska wystąpić ma z propozycją umieszczenia na porządku dziennym obrad zagadnienia waluty niemieckiej i stosunków handlowych z Niemcami.

Wobec wojny z Niemcami

BERN, 5.7. (PAP). W Genewie rozpoczęły się obrady Komisji Gospodarczej ONZ dla Europy. Obrady zajął przewodniczący Wacziur, delegat Danii.

Zaznaczył on, że należy zastanowić się nad tym, w jaki sposób uzgodnić działania Komisji z rozmaitymi ogólnymi planami gospodarczymi.

W obradach biorą udział przedstawiciele St. Zjednoczonych, Zw. Radzieckiego, Francji, Polski, Belgii, Białorusi, Danii,

Wobec wojny z Niemcami

Wobec wojny z Niemcami

Wobec wojny z Niemcami

Wobec wojny z Niemcami

Wobec wojny z Niemcami

Wobec wojny z Niemcami

Wobec wojny z Niemcami

Wobec wojny z Niemcami

Wobec wojny z Niemcami

Wobec wojny z Niemcami

Droga uzdrowienia spółdzielczości Posiedzenie Rady Gł. Związku Rewizyjnego Spółdzielni RP

W toku dalszych obrad Rady Głównej Związku Rewizyjnego zasadniczy referat wygłosił prezes zarządu tow. pos. Pszczółkowski, który m. in. stwierdził, że między upaństwowieniem i upiórzeniem nie ma żadnej sprzeczności. Są to dwa rodzaje upiórzenia, różniące się formą i stopniem tego upiórzenia. Spółdzielczość jest najwłaściwszą formą obrotu towarowego między miastem i wsią i bodajże jedyną formą podniesienia drobnej produkcji w mieście i na wsi na wyższy poziom gospodarki społecznej.

Nawijając do ostatniej dyskusji prasowej o spółdzielczości, tow. Pszczółkowski podkreślił, że niewłaściwe jest sprowadzenie wszelkich krytycznych uwag o wynikach prac spółdzielczości do

walki ze spółdzielczością. Przeciwnie, jak najbardziej wszechstronne i obiektywne dyskusje, krytyka i samokrytyka może stać się poważnym narzędziem w walce o usunięcie braków i niedomagań w spółdzielczości.

Z kolei referent przystąpił do oceny wyników prac spółdzielczości na tle naszej aktualnej sytuacji gospodarczej. Życie gospodarcze Polski charakteryzuje się wzrostem produkcji przemysłowej i gospodarki rolnej. Przyrost dochodu społecznego jest jednak w znacznej części przechwytywany przez warstwy pośrednie. W tej sytuacji głównym zadaniem spółdzielczości i handlu państwowego jest walka ze spekulacją, gospodarcze oddziaływanie na obniżenie marż zarobkowych w handlu prywatnym i udrożnienie obrotu towarowego tak, aby produkt docierał do odbiorcy najkrótszą i najtańszą drogą.

W walce ze spekulacją i w akcji interwencyjnej o utrzymanie cen spółdzielczość ma poważne osiągnięcia. Nie mniej jednak musimy stwierdzić, że walka ta nie dała dotąd decydujących rezultatów. Złożył się na to szereg przyczyn obiektywnych. Są jednak i przyczyny tkwiące w samym ruchu spółdzielczym. W obrocie wolnorynkowym spółdzielczość poszła po najłatwiejszej drodze, zwracając główną uwagę na dystrybucję wyrobów monopolu i przemysłu państwowego, zaniedbując odcinek artykułów rolniczych. Obroty towarowe przemysłowe wynoszą w spółdzielniach 90 proc., artykuły zaś pochodzenia rolniczego od paru do kilkunastu procent. Po zniesieniu świadczeń rzeczowych i ograniczeniu ilości kartek, spółdzielczość nie zdołała utrzymać ilościowo w swym obrocie artykułów rolniczych i nastąpiło tu wyraźne przesunięcie na rzecz sektora prywatnego.

Artykuły pochodzenia rolniczego idą do miasta w ogromnej większości poza spółdzielczość. Na potwierdzenie tego tow. Pszczółkowski przytoczył cyfry, ilu straciło niedostateczny udział spółdzielczości w obrocie ziemopodami, mlekiem i mięsem. Uznać należy również za niezadawalające doprowadzenie artykułów przemysłowych na wsi. W dużym stopniu przyczyna tego tkwi w wadliwej strukturze spółdzielczości na wsi i małej elastyczności placówek centrali gospodarczej.

Referent poruszył również sprawę samorządu spółdzielczego, podkreślając, że struktura jego wymaga przemian. Wydaje się, że w terenie utworzyć jednolity samorząd, a nie powoływać oddzielne Rady Oddziałowe dla poszczególnych Centrali rewizyjnej, gospodarczej i finansowej.

Związek Rewizyjny — stwierdził na zakończenie mówca — musi zwrócić szczególną uwagę na odcinek obrotu towarowego między wsią i miastem, następnie opracować zagadnienie struktury spółdzielczości i doprowadzić do uporządkowania spółdzielczego samorządu terenowego.

Nad sprawozdaniem tow. Pszczółkowski skłócił rozwinięte się ożywiona dyskusja. Zabrał w niej głos prawie wszystkich członków Rady Głównej. Na podjęcie sprawy zagadnienia struktury spółdzielczości i doprowadzić do uporządkowania spółdzielczego samorządu terenowego.

Dyskusja przeciągnęła się do późnych godzin w pierwszym dniu obrad i była kontynuowana w dniu następnym.

Tow. Władysławowi Broniewskiemu
z powodu śmierci jego żony
Marii Zarebińskiej-Broniewskiej
wyrazy najgłębszego współczucia składa

REDAKCJA „GŁOSU LUDU”

Maria Zarebińska-Broniewska
artystka scen polskich
więzień Oświęcimia
zmarła po długich i ciężkich cierpieniach w Zurychu dnia 5 lipca 1947 r.
o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku
Mąż i córka

Uwaga! Doktor Bople się zgłasza

czyli o niektórych osobliwych koncepcjach „odbudowy Europy”

„Delegatem - widmem na Zjeździe Labour Party w Margate była pożyczka amerykańska” — taki tytuł nosi korespondencja ze Zjazdu, zamieszczona w tygodniku labourzystowskim „Reynolds News” (ponad milion egzemplarzy nakładu). Autor korespondencji Gordon Schaffer — to jeden z najwybitniejszych publicystów brytyjskiej Partii Pracy.

„Widmo” — to dosyć osobliwa nazwa dla rzeczy tak na ogół pożądanej jak pożyczka w amerykańskich dolarach. A jednak — widocznie Gordon Schaffer wie, dlaczego używa tak przykrego określenia. Czytajmy dalej:

„Problem, mówiąc po prostu, polega na tym: albo w ciągu najbliższych dwunastu miesięcy Wielka Brytania uniezależni się od amerykańskich pożyczek, albo konferencja Labour Party, która zbierze się w przyszłym roku stanie przed alternatywą: radykalne obniżenie poziomu życia mas ludowych w Anglii — i to na dwa lata przed nowymi wyborami do Izby Gmin — albo nowa pożyczka na takich warunkach, na jakich nam jej Wallstreet (głównie nowojorska) zechce udzielić.

Nie ulega wątpliwości, że w ruchu labourzystowskim, a zwłaszcza w kołach związków zawodowych rośnie zrozumienie dla następstw, uzależnienia ekonomicznego od Ameryki.

Dał mu wyraz przywódca górników **Jim Bowman**, kiedy, mówiąc o konieczności podniesienia produkcji węgla w Anglii, oświadczył wśród burzy oklasków: „Wtedy będziemy mogli powiedzieć Jahkesom: **DO DIABŁA** z dalszymi pożyczkami”.

Bardziej dyplomatycznie ujął ten sam pogląd **Hugh Dalton**, kiedy stwierdził: „Mam nadzieję, że nie będziemy musieli liczyć na zaciąganie dalszych pożyczek zagranicą...”

Ten opis Schaffera świadczy niewątpliwie, że część brytyjskiego ruchu robotniczego ma pewne wątpliwości co do polityki swego rządu. Ale trzeba stwierdzić, że te wątpliwości nie mają, przynajmniej dotąd, wpływu na politykę tego rządu. Zna na jest rola, jaką Bevin odegrał w Paryżu. Trzeba z ubolewaniem stwierdzić, że w tej chwili rząd Wielkiej Brytanii daleki jest nie tylko od bezpośredniego i szczerego zdania Jima Bowmana, lecz również od zdania swego dyplomatycznego ministra skarbu Daltona. Bevin nie tylko chce nowej pożyczki od Ameryki — na tych warunkach, jakie Wallstreet mu podyktuje — ale jeszcze usiłuje te same warunki narzucić reszcie Europy.

Gdyby szło tylko o Anglię, moglibyśmy powiedzieć: to angielska sprawa. Czy robotnicy angielscy zgodzą się na to, aby na żądanie Wallstreet, pogrzebać pod zielonym suknem wszystkie reformy, do których zobowiązali się wobec nich przywódcy Labour Party, to jest sprawa robotników angielskich i tych przywódców. To jest ewentualnie także sprawa tych, którzy w innych krajach Europy wierzyli w tych przywódców i robili im reklamę. Ale to w każdym razie nie nasza, polska sprawa.

Niestety jednak, tak nie jest. Jest to także nasza polska sprawa. Nasza, gdyż chodzi tu o Europę. Nasza, gdyż chodzi, mówiąc konkretnie o **NIEMCY**. To jest rzecz, która obchodzi nas bezpośrednio — jak najbardziej bezpośrednio. Rzecz, o której milczeć nie chcemy i nie możemy.

Konserwatywny tygodnik brytyjski „Observer”, pismo dobrze na ogół poinformowane, podaje

szereg niedyskrecji na temat planów Waszyngtonu, związanych z „odbudową Europy”. Podług tych informacji Stany Zjednoczone mają sobie życzyć, aby:

1) kraje europejskie wprowadziły jedną wspólną walutę — a więc, co za tym idzie, zniosły ograniczenia w obrotach handlowych między sobą,

2) skoncentrowały się na odbudowie trzech zasadniczych ogniw gospodarstwa: na produkcji żywności, produkcji węgla i transporcie,

3) planowały „w skali kontynentalnej”.

To wszystko brzmi bardzo niewinnie i bardzo przyjemnie.

Ale co to oznacza w praktyce? Mamy w Europie kraje zniszczone i niezniszczone. Mamy Polskę, Jugosławię, szereg terenów ZSRR, wypalonych, grabionych, zrujnowanych do cna przez Niemców. Mamy Francję, zniszczoną nie tak jak nasz kraj, ale o gospodarce mocno osłabionej. Mamy Niemcy — gdzieśgdzie zbombardowane i zniszczone, ale, zwłaszcza w swej części zachodniej, reprezentujące jeszcze olbrzymi potencjał przemysłowy i gospodarczy. Mamy wreszcie Anglię, mocno nadszarpniętą przez wysiłek wojenny, ale zupełnie niezniszczoną przez działania wojenne, olbrzymi warsztat pracy, który przez wiele dziesiętności lat był wielką fabryką, pracującą na potrzeby całego świata.

Co w tej realnej rzeczywistości oznaczają wymienione przez nas dezyderaty?

Oznaczają po prostu, że kraje zniszczone przez Niemców, pozostaną zniszczone, że wolno im będzie co najwyżej rozwijać swe rolnictwo, albo rolnictwo węglowe jeśli takowe posiadają. Bo po co „w skali kontynentalnej” inwestować w ruiny Warszawy?

Oznaczają dalej, że przemysłowymi warsztatami Europy, a w pewnym stopniu i świata pozostaną te kraje, które już dzisiaj mają przemysł: a więc przede wszystkim Anglię i Niemcy, a w drugim rzędzie Francję. Bo po co w tejsze „skali”, ma Polska rozwijać swój przemysł metalowy czy włókienniczy.

Oznaczają po trzecie, że cały kontynent europejski stanie się, jeśli idzie o przemysł o produkcyjnie bardziej skomplikowanej, a więc i bardziej dochodowej, gigantycznym rynkiem zbytu dla przemysłu amerykańskiego, który, korzystając z równouprawnienia celnego, zdławi w zarodku wszelkie próby rozwijania rodzimych przemysłów a poważnie przyprze do muru przemysł angielski i niemiecki (o ile po prostu go nie wykupi).

Czyli, by ująć to w skrócie: kraje biedne i zacołane pozostaną biednymi i zacołanymi, kraje bogate i rozwinięte, nawet, jeśli — jak Niemcy — wzbogaciły się i rozwinęły cudzą krzywdą i cudzymi cierpieniami, pozostaną bogate i rozwinięte.

Zredukujemy sprawę do Polski: pozostaliśmy w razie realizacji tych planów krajem rolniczym i surowcowym, krajem ubogim, eksportującym surowce i siłę roboczą, za to nad naszą granicą zachodnią wyrosła by znów olbrzymia potęga gospodarcza odrodzonej i ożywionej zastrzykiem miliardów dolarów Rzeszy Niemieckiej.

Jakemu Polakowi może uśmiechać się taka perspektywa? Propagują co prawda tę koncepcję panowie peeselowcy (projekty posłów PSL w Sejmie szły właśnie w tym kierunku — agraryzacji, odprzemysłowienia Polski), ale mamy wrażenie, że uzmysłowienie sobie konsekwencji tego rodzaju rozwoju odstraszają nawet tych naiwnych, którzy

dotąd dają wiarę „patriotyzmowi” p. Mikołajczyka.

Mówiliśmy dotąd o niedyskrecjach, o informacjach prasowych, o przypuszczeniach. Ostatnie dni przyniosły nam konkretny materiał, świadczący, że te przypuszczenia są realne, że odpowiadają one rzeczywistości zamiarom władców Wallstreet.

„WALLSTREET JOURNAL” przynosi szczegóły planu, opracowanego przez brytyjskiego gen. **ROBERTSONA** i amerykańskiego gen. **CLAY'A**, a dotyczącego „ożywienia i podniesienia przemysłu Niemiec Zachodnich”.

Ten plan przekreśla całkowicie umowę poczdamską.

Przewiduje on podniesienie niemieckiej produkcji stali, ponowne dopuszczenie do produkcji benzyny syntetycznej, kauczuku syntetycznego, szeregu stopów metalowych o charakterze strategicznym, nawozów sztucznych (a więc produkcji, którą łatwo przestawić na środki wybuchowe).

Słowem, przewiduje on odbudowę gospodarczego potencjału wojennego Rzeszy.

Magnat Wallstreet uśmiecha się ten interes. Uzyskał on olbrzymi udział w przemyśle niemieckim stref anglosaskich. W sam tylko przemysł samochodowy Niemiec wpakowali jakichś 100 milionów dolarów i liczą, że te dolary urodzą im liczne młode, dodatkowe dolarki. Można zarobić na dostawach dla przemysłu niemieckiego, na tanim kupowaniu jego wyrobów. „Towarzystwa amerykańsko - niemieckie” dla poszczególnych gałęzi produkcji rodzą się w strefach zachodnich jak grzyby po obfitym deszczu.

To — jeśli idzie o magnatów Wallstreet. A jeśli idzie o nas, o Polskę?

W ostatnim numerze „Nowoję Wremia” czytamy opis odwie-

dotąd dają wiarę „patriotyzmowi” p. Mikołajczyka.

Mówiliśmy dotąd o niedyskrecjach, o informacjach prasowych, o przypuszczeniach. Ostatnie dni przyniosły nam konkretny materiał, świadczący, że te przypuszczenia są realne, że odpowiadają one rzeczywistości zamiarom władców Wallstreet.

„WALLSTREET JOURNAL” przynosi szczegóły planu, opracowanego przez brytyjskiego gen. **ROBERTSONA** i amerykańskiego gen. **CLAY'A**, a dotyczącego „ożywienia i podniesienia przemysłu Niemiec Zachodnich”.

Ten plan przekreśla całkowicie umowę poczdamską.

Przewiduje on podniesienie niemieckiej produkcji stali, ponowne dopuszczenie do produkcji benzyny syntetycznej, kauczuku syntetycznego, szeregu stopów metalowych o charakterze strategicznym, nawozów sztucznych (a więc produkcji, którą łatwo przestawić na środki wybuchowe).

Słowem, przewiduje on odbudowę gospodarczego potencjału wojennego Rzeszy.

Magnat Wallstreet uśmiecha się ten interes. Uzyskał on olbrzymi udział w przemyśle niemieckim stref anglosaskich. W sam tylko przemysł samochodowy Niemiec wpakowali jakichś 100 milionów dolarów i liczą, że te dolary urodzą im liczne młode, dodatkowe dolarki. Można zarobić na dostawach dla przemysłu niemieckiego, na tanim kupowaniu jego wyrobów. „Towarzystwa amerykańsko - niemieckie” dla poszczególnych gałęzi produkcji rodzą się w strefach zachodnich jak grzyby po obfitym deszczu.

To — jeśli idzie o magnatów Wallstreet. A jeśli idzie o nas, o Polskę?

W ostatnim numerze „Nowoję Wremia” czytamy opis odwie-

dotąd dają wiarę „patriotyzmowi” p. Mikołajczyka.

Mówiliśmy dotąd o niedyskrecjach, o informacjach prasowych, o przypuszczeniach. Ostatnie dni przyniosły nam konkretny materiał, świadczący, że te przypuszczenia są realne, że odpowiadają one rzeczywistości zamiarom władców Wallstreet.

„WALLSTREET JOURNAL” przynosi szczegóły planu, opracowanego przez brytyjskiego gen. **ROBERTSONA** i amerykańskiego gen. **CLAY'A**, a dotyczącego „ożywienia i podniesienia przemysłu Niemiec Zachodnich”.

Ten plan przekreśla całkowicie umowę poczdamską.

Przewiduje on podniesienie niemieckiej produkcji stali, ponowne dopuszczenie do produkcji benzyny syntetycznej, kauczuku syntetycznego, szeregu stopów metalowych o charakterze strategicznym, nawozów sztucznych (a więc produkcji, którą łatwo przestawić na środki wybuchowe).

Słowem, przewiduje on odbudowę gospodarczego potencjału wojennego Rzeszy.

Magnat Wallstreet uśmiecha się ten interes. Uzyskał on olbrzymi udział w przemyśle niemieckim stref anglosaskich. W sam tylko przemysł samochodowy Niemiec wpakowali jakichś 100 milionów dolarów i liczą, że te dolary urodzą im liczne młode, dodatkowe dolarki. Można zarobić na dostawach dla przemysłu niemieckiego, na tanim kupowaniu jego wyrobów. „Towarzystwa amerykańsko - niemieckie” dla poszczególnych gałęzi produkcji rodzą się w strefach zachodnich jak grzyby po obfitym deszczu.

To — jeśli idzie o magnatów Wallstreet. A jeśli idzie o nas, o Polskę?

W ostatnim numerze „Nowoję Wremia” czytamy opis odwie-

NA TEMATY DNIA

Nie tylko powszedni — ale i dobry

Dlaczego chleb wypiekany z tej samej, przez tę samą instytucję wydawanej maki jest w jednej piekarni lepszy a w innej gorszy? Dlaczego jeden piekarz wypuszcza ze swego warsztatu chleb dobrze wypieczony, o przepiślowej wadze, czysty i apetyczny, a inny stosując rzekomo te same recepty produkcyjne, daje „kartkowemu” konsumentowi nieestetyczną, niestrawną, jakby z gliny ulepioną bryłę?

Odpowiedź na te pytania nie budzi żadnej wątpliwości. Jakość chleba, jego smak i wygląd — przy użyciu tych samych surowców — zależy tylko i wyłącznie od rzetelności, od fachowości właściciela piekarni i jego współpracowników. Rozzuchwaleni dotychczasową bezkarnością niektórzy piekarze pozwalają sobie niestetyczne, czyżby zupełnie niedopuszczalne. Już same tylko listy przychodzące do naszej redakcji na ten temat i załączone do nich często próbki owej radosnej piekarskiej twórczości wystarczyłyby do zaalarmowania odpowiedzialnych za sprawy zaopatrzenia czynników.

Z zadowoleniem podkreślamy, że głosy pokrzywdzonych konsumentów dotarły dokąd należy i wywołały odpowiednią reakcję. W Ministerstwie Aprowizacji odbyła się konferencja w sprawie zorganizowania na szerszą skalę kontroli piekarni i wypieku. Kontrolerom powołanym przez Ministerstwo nie zabraknie roboty. — Ich opieka musi objąć i etap od młyn do piekarni, gdzie różne cuda i cudeńka powodują przemianę prawdziwej maki w mało wartościowy produkt; czujne i fachowe oko kontrolera musi śledzić za całym procesem produkcji, gdzie różne odsiewania i dosypywania zmieniają skład procentowy maki, przekształcając ją raczej w... paszę dla bydła.

Trzeba się dobrze przyjrzeć i „gospodarce wodnej” piekarni — tu kryje się tajemnica przyrostów czy ubytków wagi, jak i procesowi rozgrzewania pieca. Kontrolerowi - fachowcowi powinien przyjąć z pomocą kontrolerów społecznych, przedstawicieli tych, którzy na własnym łożku doświadczały wyników piekarskich wyczynów.

Celową innowacją stanowi rozszerzenie odpowiedzialności za zły wypiek na personel piekarni zatrudniony przy wyrobie chleba. Dotychczas pracownicy piekarzy w zbyt małym stopniu przyczyniali się do zwalczania nadużyć swych chlebobawców, w niedostatecznym stopniu sygnalizowali o przyczynach obniżenia się jakości chleba. Akcja administracyjna Ministerstwa musi tu iść w parze z akcją uświadamiającą Związku Zawodowego Pracowników Piekarskich: robotnicy - piekarze muszą wziąć w obronę robotników - konsumentów chleba.

Zdrowa i pożyteczna jest inicjatywa Ministerstwa Aprowizacji. Może ona i powinna doprowadzić do tego, by chleb powszedni stał się również chlebem dobrym.

„TRYBUNA WOLNOŚCI”

organ KC PPR

WRN chce oddać Niemcom nasze Ziemie Zachodnie

Szczere wypowiedzi watażków WRN-owskiego podziemia

Ostatnie aresztowania wśród członków WRN w Polsce i surowe potępienie ich przestępczej roboty w ostatnich uchwałach Rady Naczelnej PPS zwróciło znów uwagę społeczeństwa na tę grupę reakcyjnego podziemia, grupę tym bardziej niebezpieczną, że podsywającą się pod fałszywą nazwę „socjalistów”. Dlatego zasługują na uwagę pewne wypowiedzi tej grupy w sprawie najbardziej palących zagadnień naszego życia państwowego.

Pewnej informacji na ten temat można zacząć z pisma „Światło”, wydawanego w Paryżu przez p. **Zygmunta Zarembę**. W trzecim numerze tej szmatki, datowanym z czerwca 1947 r., znajdujemy szereg „dyskusyjnych” wypowiedzi działaczy tej grupy — oznaczonych numerami, a więc zapewne „pracujących” podziemie w kraju. Chcemy cytować dzisiaj tylko jeden fragment tej „dyskusji”: stosunek działaczy WRN do sprawy naszych granic zachodnich.

Szereg dyskusantów występuje wyraźnie przeciwko obecnym granicom Rzeczypospolitej na zachodzie. Jeden z dyskusantów (oznaczony literą VII), oświadcza krótko i wężlowato:

„Nie można żądać granicy Odrę, kwestionując równocześnie linię Bugu”.

A że kwestionowanie linii Bugu jest zasadniczym żądaniem WRN, więc atakuje się granicę Odrę.

Dyskusant, ukryty pod cyfrą IV pisze na ten temat:

„Utrzymanie granicy zachodniej na Nysie i Odrze jest postulatem, który nie znajduje całkowitego uzasadnienia w żądaniu odszkodowania za poniesione straty w okresie okupacji nie-

mieckiej. NIE MA ŻADNYCH PODSTAW MORAŁNYCH (o które usiłuje się oprzeć ONZ), KOTÓRE PODTRZYMYWALYBY TEN POSTULAT. Trzeba się liczyć z okolicznością, że NIEMCY SĄ NARODEM WIELKIM NIE TYLKO LICZEBNIE, który w przyszłości wejdzie w skład Organizacji Narodów Zjednoczonych. Granicę na zachodzie musimy ustalić przy respektowaniu zasad: etnograficznych, gospodarczych, politycznych i odszkodowań za straty poniesione w wojnie. PODSTAWA JEST LINIA ODRY I ODCHYLENIA NA WSCHÓD W DOLNYM JEJ BIEGU”.

Trudno oczywiście polemizować z tymi wywodami. Czy trzeba kogoś przekonywać w Polsce, że „wielkość” dotychczasowych Niemiec (poza liczebnością) to wielkość bandytyzmu i grabieży, że pisanie o Niemcach, jako o „narodzie wielkim nie tylko liczebnie” nie bardzo przystoi publiczności, który chce udawać polskiego polityka?

Czy trzeba jeszcze raz motywować nasze prawa do Ziem Odzyskanych? Olbrzymia większość na wet podziemia krajowego rozumiała, że wystąpić przeciwko granicy na Odrze i Nysie — to skazać się na potępienie przez cały naród, przez wszystkich Polaków. Grupy WRN-owskie, być może mogą sobie w swym partyjskim organie pozwolić na więcej szczerości, gdyż w praktyce ukrywają one i tak swe prawdziwe poгляdy, nie występują z odkrytą przyłbicą, specjalizując się w rodmuchiowaniu lokalnych sporów, zajątraniu tarę w dywersji, uprawianej pod maską „lojalnej” wspólpracy.

Nie polemizując więc ze stanowiskiem oddawna potępionym przez cały naród, wystarczy stwierdzić: wpływowi (we własnej grupie) działacze WRN wypowiadają się za oddaniem Niemcom poważnej części Ziem Odzyskanych,

z tym biorąc praktycznie — za odebraniem Polsce CAŁEGO ŚLĄSKA DOLNEGO.

Dlaczego tak jest? Dlaczego p. Zaremba — człowiek napewno nie głupi — drukuje w swej paryskiej szmatce tego rodzaju wywody, które przecież grzebią go do reszty w opinii wszystkich Polaków? Dlaczego jego podkomendni i towarzysze w kraju idą na tego rodzaju koncepcje?

Odpowiedź jest prosta i jasna. WRN już dawno przestała być POLSKĄ grupą polityczną. WRN oddawna stała się po prostu agencją OKREŚLONYCH OBCECH WYWIADÓW. Te dziesiątki tysięcy dolarów, które nasze władze Bezpieczeństwa znalazły u szefów WRN, trzeba czymś opłacić. Opłaciliśmy nie tylko informacjami, ale i **POLITYCZNIE**.

Szefowie polityki zagranicznej państw anglosaskich zaatakowali w Moskwie nasze granice zachodnie. Zaatakowali, — wiedząc zresztą doskonale, że **NIC Z TEGO NIE BĘDZIE**, że nie przesuną tych granic **ANI NA CENTYMETR**. Zaatakowali po prostu po to, aby podnieść popularność swych pupilów w Niemczech: p. Schumachera z SPD i p. Adenauera z CSU. Jakże mogą milczeć pp. Zaremba i spółka? Pan każe, sługa musi. Najemnicy obcych wywiadów muszą reprezentować linię polityczną tego wywiadu.

Dochodzi do tego jeszcze jedna okoliczność. P. Schumacherowi trzeba „polskich” partnerów. W prasie schumacherowskiej czytamy niejednokrotnie apele do „rozsądnych Polaków”, którzy pójda na jakiś „uczciwy kompromis” z p. Schumacherem. Nikt z Polaków, kierujących się polską racją stanu, na to nie pójdzie. Ale agenci typu p. Zaremba... i

owszem. Cytatami ze „Światła” będzie mógł operować p. Schumacher w swej antypolskiej nagonce, będzie mógł głosić, że nawet „polscy socjaliści” (za przeprowadzeniem) uznają słuszność jego pretensji do Polski.

Wydaje się nam, że stanowisko sformułowane w głosach dyskusyjnych „Światła” na temat naszych Ziem Odzyskanych przyczyni się do całkowitej izolacji WRN-owskich szkodników, do porzucenia ich przez wszystkich, którzy dotąd dawali się nabierać na ich niby „patriotyczne” trzasy. Będzie ono zapewne mocnym argumentem w ręku towarzyszy z PPS przy realizowaniu uchwał ostatniej Rady Naczelnej o nieubłaganej walce z przenikaniem grup WRN-owskich do szeregów PPS, R. L,



Premier Józef Cyrankiewicz i premier Klemens Gottwald w czasie wizyty polskiej delegacji rządowej w Pradze.

WARSZAWA

POGODA

Prognoza na dzień 8 lipca br.:

Zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami i lokalnymi burzami. Chłodniej. Umiarkowane, miejscami porywiste wiatry z kierunków południowo-zachodnich.

NOWE INSTRUKTORKI

Na Stadionie W.P. odbyło się uroczyste zakończenie 4 tygodniowego obozu warsztatowego dla instruktorów W.F. z terenu całej Polski.

Oboz zorganizowany staraniem Wof. Urz. W.F. i P.W. Warszawa, przeszkolił pod kierownictwem wybitnych fachowców 31 dziewcząt o zacięciu sportowym, które po zdobyciu podstawowych wiadomości praktycznych i teoretycznych wyruszą do różnych zakątków Polski, by krzewić kulturę fizyczną wśród mas naszego społeczeństwa.

Dalsza akcja szkolenia kadr wych. fiz. na terenie woj. warszawskiego w toku.

Z WYSTAWY ZIEM ODZYSKANYCH

We wtorek dnia 8 bm. Wystawa „Prze myśli Ziemi Odzyskanych” będzie dla publiczności zamknięta. W dniu tym wystawę zwiedzały delegacje misji zagranicznych FAO, Reliefowej i Banku Międzynarodowego.

Od dnia 9 do 13 bm. Wystawa będzie dostępna dla publiczności, jak zwykle w godzinach od 10 do 20.

SS-MANSKIE ZAMIŁOWANIA

W dniu 22 czerwca uczniowie gimnazjum im. Zana w Pruszkowie zorganizowali szkolne zawody sportowe. Liczne zgromadzenia publiczność z przyjemnością obserwowała sprawność młodocianych sportowców. A jednak dzień ten skomplikował mocno pruszkowskie gimnazjum. Otóż na kosztach grupy zawodników, obok inicjałów klasy IIa, czernili się godła SS-manów: trzypięciokątne skrzyżowane szczyty. Długość wydają się podobnie „SS-mańskie” zamiłowania polskiej młodzieży. Ale jeszcze dzwinniejszym jest fakt, że są one tolerowane przez dyrekcję szkoły. (g)

Nowiny z M.Z.K.

Połączenie Pragi z Pl. Narutowicza Wkrótce nadejdą autobusy z Francji

Prace nad przekuwaniem torów tramwajowych trwają wcale pełni. Bezpośrednie powiązanie Mokotowa z Placem Narutowicza nastąpi w zapowiedzianym terminie. Kursująca na tej trasie „14” powiększona została do 7 pociągów, oddając tym samym tak bardzo wysłużoną „9”.

Z dniem 3 lipca Dworzec Główny został stał niejako odcięty od miasta. Można do niego dojechać jedynie autobusem „D”, ale dostanie się do tego autobusu nie należy bynajmniej do rzeczy łatwych. Ludzie wdrują więc plechotką do Placu Starynkiewicza, gdzie oczekują na nich niezawodna choć „skrócona” „9”.

Rekordowe tempo

Przekucie torów na odcinkach: ul. Grójecka — Towarowa — Al. Jerozolimskie — do Żelaznej nastąpiło naprawdę w rekordowym tempie. Termin ukończenia prac na tych odcinkach przewidziany jest na 15 sierpnia. W drugiej połowie tego miesiąca prace obejmą: Al. Jerozolimskie od Żelaznej do krańców przystanku „25”. Już z początkiem września będziemy jeździć bezpośrednio z Pragi na Plac Narutowicza. „9” po krótkiej przerwie pojawi się na nowo w ruchu, z tą różnicą, że będzie „znor malowana” i przebiegnie od Placu Trzech Krzyży do Placu Narutowicza.

I tak z chwilą zakończenia robót terenowych Warszawa pod względem komunikacji tramwajowej zostanie podzielona na 2 części. Szerokotorowa i normalnotorowa. Szerokie tory zostaną w dalszym ciągu na Okęcu, dalej od Placu Zbawiciela, przez Marszał-

kowską, Plac Żelaznej Bramy, Chłodną, Wolską do Młynarskiej i ul. Bema oraz na odcinku Młynarska, Plac Starynkiewicza przez ul. Żelazną. Również Praga nie doczeka się jeszcze w tym roku zwężenia torów.

Paryż — Warszawa

Jak się dowiadujemy dyrektor MZK ob. Kubalski udał się ponownie do Paryża, w celu przyspieszenia dostawy autobusów francuskich dla stolicy. Ogólnie spodziewają się wszyscy, że autobusy nadejdą w najbliższych tygodniach.

Nieco gorzej przedstawia się sprawa trolejbusów. Nadejście nowych wozów spodziewane jest dopiero we wrześniu. Tymczasem na skutek uszkodzenia kabla przy ul. Piłsudskiego w tej chwili zaledwie 8 wozów trolejbusowych: 2 na linii „B” i 6 na linii „A”.

Na odcinku komunikacji tramwajowej MZK mogą się poszczycić nie lada sukcesem. W tej chwili znajduje się w ruchu około 250 wozów tramwajowych, co jest przede wszystkim zasługą pracowników warsztatowych.

„Koczujące” MZK

MZK prowadzi w tej chwili żywot cygański. W związku z zajęciem dotychczasowej siedziby przez szkoły, trzeba szukać nowego pomieszczenia. A z tym pomieszczeniem jest ciężko. Dlatego niektóre wydziały MZK dosłownie koczują. Na przykład Wydział Ruchu z Młynarskiej na Asiatową, a dalej jeszcze nie wiadomo dokąd. Sytuacja ta po praw: jest niewątpliwie z chwilą wyremontowania budynków miejskich przy Al. Sikorskiego. Tam bowiem znajdują siedziby wszystkie biura tej instytucji.

„Złote” wesele Pogotowia Ratunkowego Tydzień zbiórki na odbudowę dawnej siedziby

Mija właśnie 50 lat od dnia kiedy na ulicach Warszawy ukazały się pierwsze karetki pogotowia ratunkowego. Od roku 1897 niesie ono ofiarom, niestrudzoną pomoc tysiącom ofiar nieszczęśliwych wypadków. W czasie działań wojennych oba budynki pogotowia: przy ul. Hożej 56 oraz na Lesznie zostały zniszczone.

Obecna siedziba — to ciasne prowizoryczne pomieszczenie przy ul. Hożej 41. W 2-izbowym sklepie mieści się tu poczekalnia, gabinet zabiegowy, dyżurka lekarzy oraz dyżurka szoferów i sanitariuszy. Bez względu na porę dnia i nocy, na każde wezwanie z bramy przy ul. Hożej rusza na pełnym gazie, któraś z 12 karet.

Statystyka pierwszego półrocza 1947 r. wykazuje coraz bardziej ożywioną działalność pogotowia. Do 1 czerwca udzieliło ono pomocy w 3.085 wypadkach ulicznych, 1.757 nagłych zachorowań w domu oraz dokonało 3.167 przewozów. Cyfry te świadczą dobitnie o tym, że odbudowująca się stolica wymaga dalszego rozwoju pogotowia. Uzupełnienie to jest jednak od warunków lokalnych. Na odbudowę jednego z zniszczonych gmachów nie pozwalają trudności finansowe. Pogotowie jest bowiem instytucją deficytową, gdyż udziela pomocy bezpłatnie, a opłaty za przewozy są bardzo niskie.

W związku z obecnym jubileuszem Stoletnia Rada Narodowa powołała niedawno Komitet Odbudowy Pogotowia Ratunkowego, który miał zająć się odremontowaniem budynku przy ulicy Hożej 56. Plany i kosztorysy już dawno są gotowe. Urządzeni nawet został przetarg na roboty. Komitet rozporządza niestety znikomą wprost sumą 1.500 tys. zł, podczas gdy potrzeba 25 milionów. Jedynym źródłem uzyskania potrzebnych funduszy jest ofiarność społeczeństwa. Po stanowiono więc zaapelować do ludności stolicy.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się tydzień zbiórki na odbudowę siedziby pogotowia, który trwać będzie do 12 bm. W okresie tym na terenie całego miasta po wszystkich domach na ręce Komitetów Domowych rozesłane zostaną odezwy Komitetu z listą ofiar oraz nalepkami do sprzedaży. Na lepkę to będą w cenie 20, 50, 100, 500 i 1.000 zł. Datki można również składać na konto P.K.O. nr 5565. (g)

Goniłwa VII. Nagroda 15.000 zł. Dyktans 1.800 m.

1) Ananas, 2) Spółniory, 3) Piast, 4) Talsman, 5) Róża Alpejska, 6) Tobruk, 7) Ozyris, 8) Róża Alpejska, 9) Sybille d'Or, 10) Róża Alpejska.

Goniłwa VIII. Nagroda 50.000 zł. Dyktans 1.800 m.

1) Ananas, 2) Spółniory, 3) Piast, 4) Talsman, 5) Róża Alpejska, 6) Tobruk, 7) Ozyris, 8) Róża Alpejska, 9) Sybille d'Or, 10) Róża Alpejska.

Goniłwa IX. Nagroda 40.000 zł. Dyktans 1.600 m.

1) Ananas, 2) Spółniory, 3) Piast, 4) Talsman, 5) Róża Alpejska, 6) Tobruk, 7) Ozyris, 8) Róża Alpejska, 9) Sybille d'Or, 10) Róża Alpejska.

Goniłwa X. Nagroda 30.000 zł. Dyktans 1.600 m.

1) Ananas, 2) Spółniory, 3) Piast, 4) Talsman, 5) Róża Alpejska, 6) Tobruk, 7) Ozyris, 8) Róża Alpejska, 9) Sybille d'Or, 10) Róża Alpejska.

Goniłwa XI. Nagroda 20.000 zł. Dyktans 1.600 m.

1) Ananas, 2) Spółniory, 3) Piast, 4) Talsman, 5) Róża Alpejska, 6) Tobruk, 7) Ozyris, 8) Róża Alpejska, 9) Sybille d'Or, 10) Róża Alpejska.

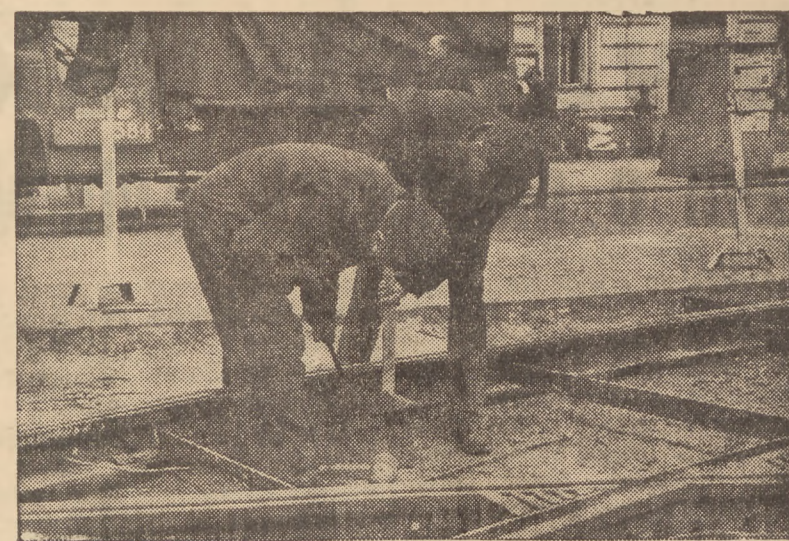
Goniłwa XII. Nagroda 10.000 zł. Dyktans 1.600 m.

1) Ananas, 2) Spółniory, 3) Piast, 4) Talsman, 5) Róża Alpejska, 6) Tobruk, 7) Ozyris, 8) Róża Alpejska, 9) Sybille d'Or, 10) Róża Alpejska.

Goniłwa XIII. Nagroda 5.000 zł. Dyktans 1.600 m.

1) Ananas, 2) Spółniory, 3) Piast, 4) Talsman, 5) Róża Alpejska, 6) Tobruk, 7) Ozyris, 8) Róża Alpejska, 9) Sybille d'Or, 10) Róża Alpejska.

Sprzedaż biletów miesięcznych narastała wiele kłopotów nie tylko kupującym, ale i MZK. W bieżącym miesiącu sprzedano 60.000 takich biletów. Dla tego MZK zmodyfikowały nieco sprzedaż. I tak poszczególne instytucje mogą składać zbiorowe Esty już od 22 każdego miesiąca. Sprzedaż detaliczna zaczyna się z dniem 27. Zakupujący bilet miesięczny po raz pierwszy mogą je nabywać od 28 każdego miesiąca. Dyrekcja MZK apeluje do pasażerów, aby we własnym interesie nie odkładać kupna biletów na ostatnią chwilę. (w.b.)



Zmiana szyn na Pl. Zbawiciela

Foto-Film

Falszowanie produktów nie uchodzi bezkarnie Państwowy Zakład Higieny przeprowadza stałą kontrolę

Pan X kupił sobie w sklepie litr mleka. Jakież było jego zdziwienie, gdy po powrocie do domu zauważył, że mleko ma kolor sinawy, a w smaku przypomina pomyje. Pan X jednak nie był człowiekiem w ciemie bitym. Ział drogowy napój do butelki i zaniósł go na ul. Chocimską, gdzie przy Ministerstwie Zdrowia mieści się Państwowy Zakład Higieny. Tam, urzędujący w bramie informator, wyjaśnił mu, że podejrzany produkt należy oddać na II piętro do Działu Badania Środków Żywności. Pan X podziękował pięknie i zaniósł swoją butelkę do wskazanego działu — „niech sobie tam głowy łamią”.

A tam rzeczywiście 16 wykwalifikowanych chemików dzień w dzień od rana do wieczora bada wszelkie środki żywności. I nie tylko. Oddział bada wszystko, z czym człowiek w życiu codziennym się styka, a co może mieć wpływ na jego zdrowie.

Skąd się bierze materiał

A skąd dział badania środków żywności: bierze materiał? Czy bada tylko to, co wpadnie pod rękę? To, co przyniesie pan X czy pani Y?

Otóż nie. Zakład, to zorganizowany dobrze funkcjonujący zakład, operujący siecią kontrolerów zakładowych miejskich i powiatowych, którzy mają obowiązek pobierać próbki z wszelkich wytwórni, sklepów, na targach i bazach. Prócz tego przysyłają produkty do analizy instytucje państwowe i społeczne, organa MO itp. No i naturalnie w poszczególnych wypadkach panowie X i panie Y — prywatni klienci.

Zdarzają się wypadki, że Zakład zmuszony jest przeprowadzić jakąś wzmiankę, ogólnokrajową akcję. Mielimy z tym do czynienia jesienią ubiegłego roku, gdy zaczęły występować masowe zatrucia zaprawą do podłóg.

Ostrożnie z lodami

Z drugą podobną akcją spotkał się latem br. Była to tzw. akcja „lodowa”, wywołana dużą ilością zachorowań po spożyciu lodów.

Centrala pracuje w kilku kierunkach równocześnie. Prócz wspomnianego wyżej działu Badania Środków Żywności, mamy tu następujące działy: bakteriologiczny i medyczny doświadczalnej chemii, dział produkcyjny surowiec i szczeni, nek, wodny, higieny żywienia i Państwową Szkołę Higieny.

Tu jednak spotykamy się z bólem, że się tak wyrażę — nagminnie, na którą użalają się wszelkie zakłady pracy — brak odpowiednio wykwalifikowanych pracowników. Ci co są, ludzie zasłużeni, naukowcy, nie mogą podjąć ogromnych zadań. Przed młodymi chemikami, przed młodymi bakteriologami otwierają się piękne i szerokie pole działania. Z.K.

Tajemnica telefonów warszawskich „Usłudni” monterzy nagrodzeni obozem pracy

Parę tygodni temu do Centrali Handlu Detalicznego zgłosiło się dwóch monterów telefonicznych. Zaproponowali oni usługę, że w ciągu paru dni mogą za instalować aparat telefoniczny. Grzeszność ta miała kosztować 30.000 zł. To

dyrektora Centrali, że udało mu się zakupić aparat za 6.000 zł. Na sumę tę wystawiony był oficjalny rachunek z firmą sklepu blacharskiego na Pocięjowie.

Koleżeńska solidarność

Na pięćdziesiąt firmowej figurował równie adres przedsiębiorstwa, nie trudno było było trafić do sklepu przy ul. Bagno 8, należącego do Kierzkowskiego Jana.

Okazało się, że aparat telefoniczny nie pochodził wcale z jego przedsiębiorstwa. Natomiast wystawiony rachunek był przysługą oddaną dawnemu koledze z PAST, Kuźniewskiemu Eugeniuszowi, który odwdzielił mu się za to 15 proc. od sumy rachunku.

Nie była to oczywiście jedyna koleżeńska przysługa Kierzkowskiego. Na razie wykryto kilkanaście fikcyjnych rachunków, wystawianych za urządzenia instalacyjne, przewody, aparaty itp.

Drugim „ujawnionym” kolegą okazał się Pottasow Aleksander, starszy monter warszawskich telefonów. Przy pomocy fikcyjnego rachunku zakładu blacharskiego sprzedał on MZK przewody instalacyjne za sumę 30.000 zł.

„Lokata” kapitału

Obaj pracownicy telefonów tłumaczyli się gorąco, że sprzedane artykuły już dawno kupili z własnych funduszy na wolnym rynku.

Komisja Specjalna miała jednak pewne wątpliwości, czy ze skromnych upo-



też Centrala zamiast skorzystać z wyższej uprzejmości powiadomiła o tym Komisję Specjalną.

W jakich czasach potem przedstawiciel Komisji Specjalnej dowiedział się od

Stale legitymacje partyjne otrzymali pracownicy budowlani

Członkowie koła budowlanego PPR otrzymali wczoraj stałe legitymacje partyjne. Uroczystość wręczenia legitymacji odbyła się w sali Komitetu Dzielnicy Warszawskiej — Południe. Do licznie zebranych członków Koła, między którymi obok starszych działaczy partyjnych

widzimy młodych peperowców, którzy egzamin zdawali w referendum i w wyborach, przemówił tow. Tolński.

W zakończeniu mowa powiedziała: „Chwila, którą przeżywamy, jest dla partii przełomowa. Wchodzimy w nowy okres, okres stabilizacji, okres dalszego zwierania naszych szeregów. Wyrazem zewnętrzny tego przełomu i rozpoczęcia nowego okresu jest stała legitymacja partyjna, którą dzisiaj otrzymujecie. Przyjęcie stałej legitymacji partyjnej to równocześnie zobowiązanie do dalszej, bardziej wytrwałej i ofiarnej pracy”.

Następnie sekretarz koła odczytuje nazwiska. Podchodzą tow. Wiśniewski oddaje etara, tymczasowa legitymacja, tow. Tolński wręcza mu nową. Następnie legitymacje otrzymują: tow. Ludwik Duda, tow. Mroczkowska, a po nich cały szereg innych.

Po rozdaniu legitymacji przemawia tow. Pencone i Witlich. Uroczystość kończy odpiewaniem Międzynarodówki.

Podobną uroczystość odbyła się wczoraj również w koło MZK. (kg)

Radio

SKROČONY PROGRAM RADIOWY Na dzień 7 lipca 1947 r. poniedziałek 6.00 Sygn. czasu. 6.15 Dzień. poran. 7.15 Wład. poran. 8.15 Wyk. dla nauczycieli. Nowy człowiek w Nowej Polsce. 12.05 Strzeż. wiadom. dzien. poran. 12.10 Piesni ludowe. 12.25 Aud. dla wsi. 12.35 Słuchamy pieśni i muzyki ze Śląska. 13.10 Konc. muz. rozrywk. 15.00 Muz. tanecz. 15.20 Konc. dla dzieci. 15.40 Piesni kompoz. rzymskich. 16.00 Dzień. popoł. 16.20 Melodie filmowe. 16.40 Skrz. Ogólna. 17.45 Aud. dla młod. 19.00 Aud. dla robotn. 19.30 „Dawni muzycy” — aud. 20.00 „Biblioteka Narodowa żyje” felieton. 20.15 Aud. rozrywk. 21.00 Dzień. wicz. 21.30 Muz. tanecz. 21.55 „Chłopcy” — Reymonta 22.10 Wład. sport. 22.15 Aud. rozrywk. 23.00 Ostatnie wiad. 23.20 „Muzyka na dobranoc”. 24.00 Hymn.

Wścigi konne Zapisy na dzień dzisiejszy

Goniłwa I. Nagroda 25.000 zł. Dyktans 2.400 m. 1) Libella, 3 l. kl. gn. st. „Pionawy”, 2) Radca, 3 l. og. cgn. st. „Spółka Hodowlana”, 3) Sunifia, 3 l. kl. gn. st. „Klejnot”, 4) Turysta, 3 l. og. gn. st. „Stanisławów”.

Goniłwa II. Nagroda 30.000 zł. Dyktans 1.600 m.

1) Barsal, 3 l. og. cgn. st. „Klejnot”, 2) Bastanza, 3 l. kl. gn. st. „Wanda”, 3) Dębina, 3 l. kl. kaszt. st. „Spółka Hodowlana”, 4) Dragomir, 3 l. og. cgn. st. „Galejwko”, 5) Jaowrowa, 3 l. kl. skgn. st. „Widzów”, 6) „Poświęt”, 3 l. og. gn. st. „Jur”.

Goniłwa III. Nagroda 20.000 zł. „Van Dycka” (Araby). Dyktans 2.800 m.

1) Cęciwa, 4 l. kl. siwa st. „Racot”, 2) Farkas, 4 l. og. siwy st. „Lososina Dolna”, 3) Ferha, 4 l. kl. gn. st. „Walewice”, 4) Forta, 4 l. kl. gn. st. „Racot”, 5) Frezza, 4 l. kl. kaszt. st. „Nowy Dwór”, 6) Uszmur, 4 l. og. siwy st. „Nowy Dwór”.

Teatr

TEATR POLSKI Karasia 2 o godz. 18. „Wilki i owce”.

TEATR ROZMAITOCI (Marszałkowska) „Zaczarowane Koło” L. Rydla.

„MALY” (Marszałkowska 81); godz. 18 „Wiele hałasu o nic” w Szelekira.

„POWSECHYNY” (Zamojskiego 40) godz. 18 „Trasa”.

TEATR MUZYCZNY D. W. P. (Królewska 13) ostatnie dni „Zolnierza królowej Madagaskaru” tylko do 8 lipca br. Przedstawienie o 19-iej. Wkrótce nowy program z udziałem Teatru „Siedem kotów” z Krakowa.

JASKOLKA (Marszałkowska 99) o godz. 18 Sprawa Moniki”.

„STUDIO” (Karowa 31) o godzinie 18.30 „Wielki dzień i noc” z Karasińska i Kilińskim.

TEATR DZIECI WARSZAWY „STUDIO” (Karowa 31); o godz. 12.30 „Kwiat amantysty”. W dni powszednie przedstawienia zamknięte dla publiczności.

FRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8); godz. 17 i 19 „Warszawa — Bielany”.

OSTATNIE DWA PRZEDSTAWIENIA „ORESTEI”.

W związku z przedstawieniami Festiwalu Węskopolskiego Państwowi Teatr Polski gra w sobotę 5 lipca przedostatni, a w środę 9 lipca po raz ostatni tragedie Ajschylosa „Orestes”.

Jest to ostatnia okazja zobaczenia w bieżącym sezonie wspaniałego dzieła starożytności w premierowej obsadzie.

KONCERTY NIEODJELNE. W niedzielę dn. 6 bm. staraniem Wydziału Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy odbędzie się następujące bezpłatne koncerty popularne:

Park Sowińskiego — Orkiestra Gazowni Miejskiej pod dyr. Ob. Wencia Adolfa od godz. 15 — 17-iej.

Park Drezera — Orkiestra Gazowni Miejskiej pod dyr. Ob. Wencia Adolfa od godz. 17.30 — 19.30.

Park Paderewskiego — Orkiestra Wodolagów i Kanalizacji pod dyr. Ob. Dutkiewicza Stanisława od godz. 15 — 17-iej.

Park Zeromskiego — Orkiestra Wodolagów Kanalizacji pod dyr. Dutkiewicza Stanisława od godz. 17.30 — 19.30.

Kina

FALLADIUM (Złota 7-9); „Piotr I”, 11 seria, godz. 14, 16, 18 o godz. 20 Zwa. Zaw.

ATLANTIC (Chmielna 33); — „Goat”, poranek 14, 16 i 20. Film dozwolony dla dzieci od 10.

OLONIA (Marszałkowska 56); „Serenada w dolinie słonecznej”, poran. 14, 16, i 20.

STYLLOWA (Marszałkowska 112); poran. o godz. 13, 15 i 21; „Wesoly penjonat”.

SYRENA (Park, inżynierska 2); od godz. 14 „Błoty kiel”.

TECZA (Zolborz, Suzina 4); „Nauczycielka bawi się”.

KULTURA I SZTUKA

Na marginesie pewnej dyskusji

Sprawa budżetu, czy coś więcej

Od jakiegoś czasu toczy się u nas dyskusja o budżecie pisarza. Zainicjował ją K. Z. SKIERSKI w „Tygodniku Warszawskim”, zabrał w niej głos (kij) z „Odrodzenia” i ST. R. DOBROWOLSKI w „Nowinach Literackich”.

Niedawno ogłoszono bardzo, bardzo białe sprawozdanie o sytuacji literata francuskiego. Stwierdzono w nim fakt, że dochody literackie nie mogą zapewnić pisarzowi utrzymania. Jako przykłady wylicza się sytuację przytaczano wypadki, kiedy pisarze, szukając dodatkowych zajęć, zostają np. pomocnikami księgarzami.

Również i w Anglii ta sprawa nabiera aktualnej wymowy. Czasopismo „Horizon” przeprowadziło specjalną ankietę wśród pisarzy. Odpowiedzi stwierdzały, że z pisanie nie można żyć i że nasuwa się dla pisarza konieczność znalezienia dodatkowego zatrudnienia.

Oczywiście, przytoczenie przykładów zagranicznych nie ma na celu zatarcia przykrej wymowy faktu, podkreślanego w zainicjowanej u nas dyskusji, że pisarzowi polskiemu trudno jest związać koniec z końcem z zarobków literackich. Chodzi tylko o znalezienie tła, na którym problemy dyskusji mogą wystąpić wyraziście.

W dotychczasowych głosach, które padły na ten temat, można wyróżnić trzy punkty: stwierdzenie faktu, że dochody pisarza, jeżeli chce się poświęcić wyłącznie literaturze, nie wystarczają na zapewnienie minimum utrzymania; skargi, że słaba obecnie u nas produkcja literacka jest wynikiem odciągania pisarzy do zajęć nie związanych z literaturą, wreszcie imna skarga, że sytuacja społeczna pisarza jest jeszcze cięższa, niż w rodzaju sytuacji paria, obywatela niższego rzędu, co nie odpowiada istotnemu jego znaczeniu w społeczeństwie.

Spróbujmy uporządkować te argumenty.

Przed prawie 20 laty Zw. Literatów przeprowadził wśród swoich członków ankietę o ich sytuacji materialnej. W tym obecnej dyskusji zapomniało o wynikach tej ankiety. Nie chcemy twierdzić, że dzisiaj sytuacja pisarza jest już zadowalająca, ale nie możemy oprzeć się wrażeniu, że w porównaniu z dawnym stanem rzeczy pod wielu względami uległa poprawie.

Perspektywy poprawy na przyszłość są w każdym bądź razie zupełnie realne. Już (kij) w „Odrodzeniu” wskazywał, jakie skutki dla pisarza ma fakt istnienia wielkich spółdzielni wydawniczych — zamiast tylko wydawców prywatnych: bez spółdzielni nie byłoby pism literackich,

jako że są to pisma deficytowe. Realizacja ustawy bibliotecznej przy ogólnej wzmożonej aktywności upowszechniania kultury to drugi czynnik, który w sytuacji pisarza musi być zapisany na koncie dodatnim. A to przecież nie wyczerpuje jeszcze wszystkich perspektyw poprawy.

Czy jednak pisarz może utrzymać się tylko z literatury? Pytanie to jest szczególnie ważne dla młodych pisarzy. Życie z literatury — to znaczy pisać wiele i systematycznie. Czy młody pisarz zdolny jest do dania rokrocznie jednej powieści? I do czego doprowadzi taka eksploatacja?

Nawet przy pomocy, jakie państwo może udzielić pisarzom, drugi, dodatkowy

zawód jest konieczny. Nie oznacza to tylko odciągania od spraw literackich. Oznacza to właśnie włączenie się pisarza w rzeczywistość, zbieranie doświadczeń z życia społecznego, zasilających jego twórczość i niezbędnych tej twórczości. Te sprawy nie znalazły w dotychczasowej dyskusji odzwierciedlenia, a w nich jest właśnie odpowiedź na drugi i trzeci jej punkt.

Dyskusja, o której wspomnieliśmy, jest tylko z literatury? Pytanie to jest szczególnie ważne dla młodych pisarzy. Życie z literatury — to znaczy pisać wiele i systematycznie. Czy młody pisarz zdolny jest do dania rokrocznie jednej powieści? I do czego doprowadzi taka eksploatacja?

Nawet przy pomocy, jakie państwo może udzielić pisarzom, drugi, dodatkowy

H. E. MICHALSKI

KRONIKA KULTURALNA

WOJENNE LOSY BIBLIOTEK POLSKICH

W celu upamiętnienia ciężkich strat, jakie poniosły nasze księgozbiory zarówno publiczne, jak i prywatne w czasie okupacji, Ministerstwo Oświaty zwraca się do wszystkich, którzy mogą posiadać informacje o stratach spowodowanych przez Niemców, z apelem o nadesłanie do 30.9.1947 informacji w tej sprawie (Naczelna Dyrekcja Bibliotek).

Pożądane są opisy strat, barbarzyńskiego postępowania Niemców oraz wypadków ratowania księzek. Opracowania będą wykorzystane w specjalnej publikacji, wyróżnione prace będą honorowane.

FOLKLOR KSIĘŻĄCKI

W ramach „Dni Łowicza” otwarto interesującą wystawę prac dzieci z terenów powiatu, pokazującą wycinanki, pajki, tzw. „światy”, cale „wesołe towarzyskie w wycinankach”, „wydmuchanki” itp. ekspozycja ludowej sztuki Księżyaków.

ROLA JEDNOSTKI W HISTORII

Spółdzielnia Wydawnicza „KSIĄŻKA” opublikowała w serii „BIBLIOTEKI KLASYKÓW MARKSIZMU” pracę G. W. Plechanowa o „Roli jednostki w historii”.

Wobec podjątych w historii. Wobec podjętych w historii. Wobec podjętych w historii.



komym antyhumanizmem prace Plechanowa, jednego z najwybitniejszych komentatorów Marksowskich, posiada szczególną aktualność i pozwoli na rozproszenie nieporozumień i odparcie fałszywych argumentów.

WYSTAWA GRAFIKI KSIĄŻKOWEJ

W Katowicach otwarto Ogólnopolską Wystawę Ilustracji i Książki, zorganizowaną pod protektoratem Ministerstwa Kultury i Sztuki. Wystawa daje przegląd osiągnięć w dziedzinie grafiki książkowej wszystkich najważniejszych instytucji wydawniczych w Polsce, a poza tym przynosi bogaty dział plansz ilustracyjnych, drzeworytnych i rysunków, wykonanych przez najwybitniejszych artystów polskich, jak Rzepecki, Hiszpański, Siemaszkowski, Kuśnierz i inni.

Książki, które warto przeczytać

Jak i dlaczego zginął Puszkyn?

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że największy poeta Rosji i jeden z najgenialniejszych poetów świata — Aleksander Puszkyn, był w swoim życiu poezją i literaturą — szambelanem dworu carskiego i niskiej rangi urzędnikiem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Wicekanclerz Nesselrode, zwierzchnik poety, tak charakteryzuje swego podwładnego: „Puszkyn jest plamą na personelu naszego kolegium. Wstąpił do niego dwanaście lat temu w stopniu sekretarza kolegium i od tego czasu nie uzyskał ani jednego wyróżnienia”.

Puszkyn w tej charakterystyce to „jakobin” i „niebezpieczny wolterianin”. „Jeszcze na ławie szkolnej — mówi dalej Nesselrode — dał się poznać z jak najohydniejszej strony. Pozwolił sobie w buntowniczych wierszach ośmieszać działalność władzy zwierzchniej... Jedynie zesłanie przeszkodziło mu wyjść na Plac Senacki w haniebny dzień 14 grudnia, kiedy grupa nędznych przybłądów zdecydowała się zachwycić tron rosyjski” (mowa tu o „buncie dekabrystów” — przyp. B. D.).

Dla człowieka, który w najmniejszej sferze Rosji mikołajowskiemu miał tego rodzaju opinię, nie było miejsca w państwie okrutnego i ponurego despoty — Mikołaja I. Puszkyn i Palkin (tak nazywano Mikołaja) nie mogli długo oddychać tym samym po-

wietrzem. Toteż śmierć 37-letniego poety w pojedynku w dn. 27 stycznia 1837 roku nie była sprawą przypadku, ani indywidualną tylko tragedią „niebezpiecznego wolterianina”.

Przeciwko Puszkynowi działali z ukrycia potężne i wrogie siły — dwór, arystokracja, wysokie sfery biurokra-



tyczne; zabójca Puszkina, piękny i głupi oficer d'Anthes stał się tylko nieświadomym narzędziem w rękach tych, którzy za wszelką cenę — drogą spisków towarzyskich i najpodlejszych intryg — pragnęli się pozbyć „jakobina” i „libertyna”.

Współczesny Puszkynowi dyplomata francuski z ambasady w Petersburgu — d'Archiac, którego imieniem autor książki o „Śmierci poety” *) prowadzi opowiadanie, tak oto tłumaczy istotne przyczyny tragicznego pojedynku:

„Pojedynek dn. 27 stycznia 1837 r. był jednym z oddalonych przejawów wielkiej ogólnoeuropejskiej walki. U góry — stara, wymierająca, ale jeszcze dostatecznie obrotna warstwa despotyczna... u dołu — zdławiony, ale już podnoszący głowę stan trzech, gardzących tytułami i majątkami, ukrzywdzonych marzeniami o wolnym, rozumnym i szczęśliwym życiu wszystkich ludzi.”

Wielki poeta narodu, z urodzenia należący do wyższej szlachty, w godzinie walki nie mógł pozostać w jej szeregach. Stał się wyrazicielem idei młodego pokolenia i, jak lord Byron, rzucił się w szeregi obrońców i zwycięwców przyszłości.

I mimo walki wewnętrznej, zazwyczaj właściwej naturom poetycznym, do końca pozostał zwyciężym wrogów tego dworskiego koła, które też zemściło się na nim egzekucją nad Czarną Rzeką... Sam cesarz kazał spalić wszystkie rękopisy poety, techną duchem wolności i wysłał jego trupą: głucho noca do oddalonego klasztoru...”

Oto w syntetycznym skrócie ta historia słynnego pojedynku: Puszkyn — d'Anthes.

Książka Leonida Grossmana, fenomen prawdziwie wyjątkowy wśród obfitych (może nawet zbyt obfitych) beletrystyk biograficznych, oparta jest na świadectwach, dokumentach i źródłach historycznych, zaś fikcją powieściową znajdziemy tu tylko tyle, ile trzeba było autorowi do zmontowania

*) Leonid Grossman: „Śmierć poety” Przekł. Wł. Broniewski. Sp. Wyd. „Wiedza”, Warszawa, 1947, str. 336

i zaokrąglenia świetnej, w niczym i

prawdą nie kłócącej się, całości. Nie sawiera ona zresztą pełnego życiorysu Puszkina; mamy tu zaledwie obraz ostatnich miesięcy jego nieduhiego żywota. Ale ten obraz jest tak wyraziście i sugestywny, szerokie tło Rosji absolutystycznej przemawia tak soczystymi i świeżymi barwami, że dramatyczny epizod „śmierci poety” zapada głęboko w pamięć, wraz ze swymi historycznymi, niepowtarzalnymi akcesoriami.

Malowniczość i rozmach opisów Grossmana jest wprost niezwykła. Bile dworskie, arystokratyczne salony, międzynarodowe środowisko dyplomacji petersburskiej, świat intelektualny, wojskowe parady i okrutne sceny „przepędzania przez kije” — wszystko to tworzy wielobarwny, pełen kontrastów i światłości tło, na którym rozwija się i dąga do fatalnego kresu dramat samotnego wśród tłumów poety. A na szczycie piramidy poturę, thoezającego wszystkiemu absolutyzmu stoi „samodzierżawie” bóstwo, nieograniczony władca — Mikołaj I, o którym tak pisze dyplomata d'Archiac...

„W zewnętrzny wygląd cesarza nie ma nic rosyjskiego. W dokładności rysu twarzy, w surowym wyrazie i powściągliwości gestów wyraża się pruskiego wojskowego. Niemieckie pochodzenie cesarza wyraża się odbija na całej jego powierzchowności. Nie darmo nosi tytuł nie tylko cesarza wszechrosyjskiego, lecz także i wielkiego księcia szleswicko-holsztyńskiego... Zaś wokół cesarza blyszczy zwoonczym blaskiem plejada najwyższych dygnitarzy państwa o nazwiskach tak prawdziwie „rosyjskich”, jak Nesselrode, Benckendorff, Weimarn, Brewern, Gruenwald itd. itd.

Znakomita charakterystyka ogromnej galerii postaci, reprezentatywnych dla epoki mikołajewskiej, oraz żywy, porwujący wprost nurt opowiadania — to też niebyłajkie, rzadko w tego rodzaju opracowaniach spotykane, cechy książki Grossmana, który ponadto — co zasługuje na podkreślenie — utrzymuje się taniego brzoźnictwa i łatwej idealizacji osoby Puszkina.

Wielki poeta jest w tym przedstawieniu człowiekiem naprawdę żywym, w całej pełni i bogactwie swych rysów indywidualnych. Ze nie wszystkich spośród nich są pozytywne, że znajdujemy tu i takie, jak zapalczywość, mściwość, ba! nawet trochę dziedzicznego okrucieństwa, tym lepiej właśnie, jeżeli chcemy w kochanku nasz pomać i jego ludzką naturę.

W zakończeniu książki jeden z rozmówców d'Archiaca, ubolewając nad śmiercią Puszkina, mówi: „Ten wielki poeta dusił się, ale nie mógł się wyrwać z występnego koła kłamstwa i niewiedzy, które go porwały w swój nieubłagany wir. Przedsy honoru szlacheckiego widocznie załamył ty jaśną świadomość, a dziedzictwo stulecia obciążało go przestarzałym poglądem na kobietę, jako na własność osobistą męża — władcy... Jest w tej opinii, niewątpliwie ziarno obiektywnej prawdy.”

Bolesław Dudziński

Leon Kaltenbergh

OPOWIEŚĆ O BODZIACZYM NASIENIU

Dunaj pod Craiową skręca gwałtownie, zderza się z kilkunastoma wyspami o wielu nazwach i omiaywysich — tu piaszczyste, ówde gliniaste brzegi — pływne dalej.

W nadbrzeżnych badylach drzemie ciepły, wlosenny wiatr. Wystarczy tylko jednego technia i badyle brzęczą uderzając o siebie, szleszcząc szumiącym szurzeniem, strącając w nurci przejrzyste kropki. Brzegi wysp greją. Wietrzna muzyka dolatuje do środka rzeki i tu pożyty zajęte łowem rybitwy. Obce brzegi, dunajskie — rumuńskie i bułgarskie są podobne do siebie. Tylko jugosłowiański jest inny: kamienisty i stromy. Po bułgarskie stronie leży Widin. Po rumuńskiej — Cărlă - Mare. Jeszcze bliżej niż Widin na stronie bułgarskiej jest Nowe Selo. Daleko jest stąd do miast. Piechowiska, rude i epykie, porośnięte są bodziakami. Ich kule, kolczaste i okragłe pakają na jesieni z suchym trzaskiem w porannej mgie a nasiona sąsiadują w mętną szarą wodę Dunajową i płyną nie wiadomo dokąd. Wieś z nich osiada na mierzniach wysp, na polyskujących krzemionkach piaszczu. Stąd zwinnę i małe, dopiero co wypłone z ikry, liczące kilkanaście dni fozasze wydają się gorzki żer — bodziaczę nasienie rzucane na wodę i wiatr.

Nie szkoda tych niezakiełkowanych chwastów. Jest ich i tak wiele. Wyspy toną w ich boro - zielonym listowiu. Nad nimi w parze zmierzchu lipcowe tańczą ruchome słupy komarów. One gloszą rosnący głębiej głóg i dziki bez, którego cierpkie owoce radują wiecznie nie-ayle plemię wróbi.

Ludzie, którzy przychodzą na wyspy nieczyje, na opłachcie ładu, leżane w środku pienistego nurtu — u okolicznych, osiadłych po wsiach Walachów, Mokawian, Stowców, czy Bułgarów, których tu zwa „tyrław-cami” — noszą nazwę bodziaczego nasienia. I los ich pokrywa się często z losiem szarych żaren, wylatujących na wodę i wiatr w mgliste, naddunajskie poranki jesienne.

Komunikacja pomiędzy wyspami a brzegiem zwolna się ustala. Pójdą w niepamięć dawne urazy o „wypożyczone” czołna. Pomiędzy się łądzą z trzech brzegów. Zaczyna śmigać zwinnie i rado nie tylko we dnie. W wymodloną od czarnego boga czabanów, bezwiedną i bezkaszyczową noc gloszące chlupot zanurzonych głęboko wiośel cichaczem odbija od brzegów. Snują się jak wielkie, czarne żuki — wodniki. Wtedy i wyspy toną w mroku nie rozświetlane ogniskami, obce wszystkiemu, co dzieje się wokół. Czasami z jednego, lub drugiego brzegu buchnie strzał. Potoczny się uskokrotnionym echem po wodzie. Raz odpowiedzą mu inne, zaplona światła ponad strumieniem zbieżnym wybrzeża, zagrzechoce beładny teniot ognia.

Rankiem wszystko jest po staremu. Tylko na brzegu zaczyna się snuć nowi ludzie. Na rumuńskim — graniczy z bażaniami półkami przy kapeluszach, zawsze w towarzystwie świdrującego oczyma urzędnika „sigurancu”. Na bułgarskim — zaszyły w niebieskie sukno strażary o płonących rubinowo akselbantach. Jugosłowiański brzeg dokładnie przeczeszą żandarmi w towarzystwie liskających spod czarnego węża policjantów w sztywnych szkapkach. Pokręca się i pód.

A do Widnia przez Małe i Nowe Selo, do Craiowej przez Cărlă - Mare i wreszcie do Negotina przez Radujewac pojadą spokojnym, nudnym ściepacholskie turmanki, niemilosierdzie skrzypiące. Pojadą nie zaraz. Za tydzień, za dziewięć dni. I znowu nad brzegiem zatchnie się ciągła melodia harmonii. Rakia, palinka i śliwowica uderzy do głów.

Gdzieś daleko, znacznie niżej niż wyspy, statek pasażerski, patrolowy monitor, czy po prostu rybak wylowi ku ewemu przerażeniu trupa. Na miejsce zjadą władze śledcze. W Negotinie, w Widinie i w Craiowej miejscowe pismidno na ostatniej szpalcie, tuż po ogłoszeniach drobnych, umieści notatkę o wypadku na Dunaju. Znowu zjadą strażary, graniczy, żandarmi. Przetraszą brzegi.

Nie przepływają się tylko na wyspy. Bo wyspy są — nieczyje. Statut dunajski jest dobrze znany przedstawicielom władz. Od czasu wielkiego zatargu, w lecie 1926 roku, kiedy urodził na wszystkich trzech brzegach był taki, że opowiadano o nim przez kilka lat następnych, zostało ustalone: wyspy nie należą ani do Jugosławii, ani do Bułgarii, ni też do Rumunii. Jedynie do nich prawo ma komenda kontroli Dunaju.

Od tego czasu wyspy porastają gęsto bodziaczym nasieniem. Liściastym, boro - zielonawym i ludzkim. Stalki o niebieskiej fladze z literą „D” w prawym rogu przy drzewcu mająją je obojętnie. Ich armatorzy bardziej się interesują Żelaznymi Wrotami, frachtami i porcie budapeszteńskim, wymiana towarów w Ruszczuku. Komenda kontroli nie ma żandarmów, nie ma uzbrojonych po zęby członków brygady śiguranciej. Dżentelmeni w niebieskich mundurach ze złotymi naszywkami na rękawach palą wonne papierosy i smrodliwe fajki mówią niezrozumiałym w tych okolicach językiem. Tłumacz jest zazwyczaj zajęty opisem piękna mijanych pejzaży i cytatai z oficjalnych statystyk.

Toteż wyspy żyją poza nawiasem państwowej przynależności. Są od wielu lat zaprzeczeniem tego, co reprezentują graniczy, żandarmi i strażary.

Dziwne znaki poprzędziły ten rok na Dunaju. Najpierw była zima, która nie skula prawie lodem zielonawego nurtu. Potem nadciągnęło pięćwo o niewidzianym tu nigdy uprzedzi. Na jugosłowiańskim brzegu przez dziesięć

pomyłkę natury już w marcu zakwitły niebieskie dzwonce. W Pirolce spaliło się sześć chalup od niewiadomego ognia.

I już w marcu zjawili się na jednej z wysp pierwsze ognisk. Zapalił je człowiek, otwarcie kroczący przez wieś. W burch, porośłych zeschłym błotem kachmanach z brozowym kostiumem w rękę, kulejąc nie przeszedł, lecz jakby przebiegł przez osiedle. Sawie Drawiciowi zgłębło czołno. Myślał: porwała wysoka woda. Ale nazajutrz wieczorem zobaczył ognisko i zrozumiał. Tylko ktoś bardzo goniony mógł się odważyć w tej porze na przepławę. Na połów — za wczesnie. Co dzień odłód pelgotał ledwie widoczna na tamtym, wyspiarskim brzegu skra. Brzeg był jeszcze spokojny, chroniony przez statki.

Tego roku rybolowy nie przechodziły przez wieś. Ani przed, ani po Wielkanocy. Dopiero, kiedy było dawno po święcie, kiedy przedzwoniły na wszystkich trzech brzegach dzwony, dotarła wieść o idącym i bliskim łohu. Jugosłowiański brzeg zmienił nazwę. I na kamieniste urwisko zeszli się ludzie w szaro - zielonych mundurach i w hełmach jak okragłe garbki. Zaprzężyło się wybrzeże od tablic. Naprzeciwko największej wyspy widniała jedna, biała, z wyraźnie czerniejącym już z daleka napisem: „Heilt! Wer weiter geht, wird erschossen!” Obok mniejsza, też biała, ale z napisem czerwonym: „Bezirkskommando Nr XI — S”.

Stała się niebywała rzecz: umundurowani ludzie zgwałcili statut dunajski przestrzegający od piętnastu lat i popłynęli na wyspy w szarych, polyskujących aluminiowych okuciami kutrach. Pod saperskimi toporkami padały akacje. Zatrzeszczały niemiece pniaki dzikiego bzu. Niedawni jeszcze piechociacy i żandarmi królewsko - jugosłowiańscy, dziś jeńcy w postrzępionych u dołu piaszczach budowali pod nadzorem szaro - zielonych cerberów baraki, kopali zawiłane labirynty rowów. Statki zwlekały ze sobą rękę czarnych, głęboko zanurzonych barek. Z kilkunastu wysp nie pozostawiono w spokoju prawie żadnej. Jedynie tylko wysypki o bagnistym brzegu, nie zatopiane przez powódź, tonące w chmurach zielska i pługowisku chwastów — wyspa Topleka, wyspa Robaczyna i przypominająca źle upieczony, kartoflany placek wyspa Trawiasia, piaszczysta i nieczym nie usprawiedliwiająca swej nazwy — pozostały na uboczu. Na rumuńskim i bułgarskim brzegu zaroiło się od graniczerów i strażaków, nie pozwalających podejść „cywilom” do samego brzegu. Groźnie i niezwykajnie zaczynała się wiosna 1941 roku.

Miał swoje z tą wiosną porachunki mieszkancie odległego troche, ale przeciw bliższemu Dunajowi Cărlă - Mare, Trajan Urjeku. Na początku wiosny często wychodził na brzeg. Wachał wiatr, mierzył oczyma się podnoszące się, wysokie wody. Liczył. Wiedział, że za trzy tygodnie woda zacznie spadać. Potem wysychać będą mętnie, po dobre do odparcia kaluże na niższych miejscach gruntu. A potem przijdą hałaśliwi i bystrzy rybacy z wielu stron. Wtedy Trajan Urjeku pójdzie na brzeg i szepnie swoje „dobre słowo” jednemu i drugiemu Serbowi z Negutina i czabanowi z Lom - Polanki. Ukryje głęboko bezdenną wzgardę, jaką ma dla bodziaczego nasienia, jako że tego chce jego rachunek na te wiosne.

Urjeku ma dwa krowie ogony, jeden kofski. Mało. I to ma tylko dlatego, że zeszłej wiosny wiedział, jak za-

brać posiane przez wietrzy bodziaczę nasienie. Urjeku teraz wie to jeszcze lepiej, bo myślał o tym przez całą zimę. W myśleniu Urjeku odgrywał wielką rolę jego powinowaty z jugosłowiańskiego brzegu, Rado Milic. Po to, żeby się z nim porozumieć, trzeba było było wleźć w czołno i przepłynąć na drugi brzeg — oczywiście, najlepiej ciemnym wieczorem.

Ale zmiany, jakie zaszły na tamtym brzegu nie zachęcały. Wieści były coraz gorsze: rybolowów, nawet miejscowych, nie puszczano na Dunaj. A potem zaczęło się to, czego dotąd nie pamiętał nikt. To była nawalnica ludzka. Nocami przewalali się niewątpliwie uciekinierzy, zbiegowie, banici. Zawsze w wyszarpanych kachmanach, o oczach pełnych przerażenia, czasami grozy, często — dzikości. W opłotkach osad i wsi gruchotały strzały. Siekły powietrze. Jak uderzenia wielkim, czabaniskim biczem. Wiadomo było, że nie ma miejsca, które by chroniło bezwzględnie prawo jakiegokolwiek statutu. Mimo to bodziaczę nasienie, uparte i determinowane ciągnęło dalej. W noc, które tego lata prawie zawsze były pełne szmerów i tajemniczych odgłosów z urwistego brzegu popatrzonego tablicami, terkotał karabin maszynowy, ciekło mętnawe, przeraźliwe jasne światło reflektorów. Kutry przybijały czasami do pozostawionych w spokoju wysep. Wtedy ełchęd było stamtąd zgłoszone strzały i oddalony krzyk.

Trajan Urjeku patrzył w niebiesko - perłową, zamgloną dal i rozważał. Jeżeli ci nowi przybysze zajęli się łępieniem obco, bodziaczego nasienia — czynią służnie. Bo gdy je wypłędą do szczetu, pewnie sami zająć uprawiać ten sam proceder, jak i uprawiali dawniej tainci. I prawdopodobnie będą umieli zrobić tak, że i on, Trajan Urjeku nie straci na tym. Bo przecież — to są ludzie innego, znacznie wyższego gatunku, niż ten rój wódzów i niewiadomej hołoty. Mają broń i kutry. Mają siłę. A więc mają i prawo.

A tymczasem do wysp oplecionych siecią kolczastych drutów, uregulowanych przesiadek i zabudowanych, przybijały barki. Z czerwono - białe - zielonymi flagami, z proporcjami niebiesko - żółto - czerwonej barwy i nawet z dawną, trójkolorową flagą serbską. Zanurzone głęboko wiozły przeważnie ładunek wielkich beczek, drewnianych i metalowych. Nadchodził Janów ozien. Zamiast uroczystych przygotowań odznaczył się on tylko jednym zdarzeniem na rumuńskim brzegu: do Cărlă - Mare, do okolicznych wsi przyzli na postój żołnierze. Swol, rumuńscy, w workowatych mundurach i w czapkach przypominających wielkie, zielone palenie i obcy, choć znani, w szaro-zielonym suknie i w stalowych hełmach.

Syn Trayana, dwudziestoletni Panait Urjeku otrzymał niebieski paperek, powołujący go natychmiast do Felty-czeni na służbę wojskową.

W tym samym kierunku co Dunaj płynęły niebem, polyskując w słońcu, samoloty. Z biegiem wielkiej rzeki szły rozmaite statki. Przeciw prądowi przeważnie szły wolnym chodem białe, długie parowce o dużych czerwonych krzyżach na kominach i burtach. Chłopot na rumuńskim brzegu zabrano część kukurydzy i sporo zboża. Potem opisano krowy i świni. Aron Malinor, który ukrył

(Dalszy ciąg na str. 6)

Życie stwarza tematy powieściowe

Czytelnicy „Głosu Ludu” biorą udział w konkursie literackim

Wspomnienie o „Prządce”

W ślad za poprzednimi nadesłanymi pracami ogłaszamy dziś nową wypowiedź. Przypominamy, że konkurs polega na opisanu autentycznego zdarzenia, które zdaniem Czytelników mogło by stać się tematem utworu literackiego. Termin nadsyłania prac nie jest ograniczony. Wypowiedzi powinny być związane (wielu Czytelników przekracza ten warunek, nadsyłając całe powieści). Poza normalnym honorarium najlepsze prace będą nagrodzone kuponami książkowymi.

WSPOMNIENIE O „PRZĄDCE”

Rok 1942. Największe nasilenie oporu partyzanckiego w powiecie sierpeckim i plockim. Mało znana szerszemu ogółowi Antonina Plachta, która tylko najbliżej nazywali „Prządka” odegrała wtedy rolę niesłychanie ważną dla polskiego podziemia.

Gestapo pientło się ze złości, na brak dokładnych danych co do osoby powodującej tyle „wypadków” nieprzyjemnych i katastrofalnych dla nich w skutkach. A ona działała dalej, powiększając listę swych bohaterów wyczynów. Rozkazy pochodzące od komendanta z jednego rejonu dostarczała w szpulce kołowrotka, który zawsze nosiła na ramieniu, co odległych oddziałów. Jako prządka, nie interesowała nikogo. Niczyjej uwagi na siebie nie zwracała. I to właśnie było pomyślnie dla prowadzenia dalszych prac.

Razu pewnego, jak zwykle, idąc z kołowrotkiem, zetknęła się niespodziewanie z niemieckim komendantem gminy Zagrody. Słynął on z okrucieństwa wobec Polaków w szerokiej okolicy. Uciekać było za późno. „Prządka” pomimo lęku, który uczuła, uplanowała nowy rodzaj działania przeciw nim.

Na szybko skróconej kartce nakazała komendantowi niemieckiemu pod groźbą kary śmierci natychmiastowe opuszczenie danego miejsca administracji. Kartkę schowała w trawie, a postawiwszy kołowrotek na ziemi czekała następstwa. Przecież komendant bryczką i stanął obok siedzącej. Po sprawdzeniu dokumentów, które posiadała na prawdziwe nazwisko, zabrał się do oddawania. Ona w błyskawicznym tempie włożyła kartkę pod siedzenie bryczki i ruszyła w przeciwną stronę.

Nie minęło kilka tygodni, a osławiony „Kopka” wyjechał w niewiadomym kierunku.

Jesienią 1942 r. Antonina dostała rozkaz zawiezienia „bibuły” do Plocka. For malną przepustkę na jazdę otrzymała w gminie. Blisko celu spotkała ją nieprzejmna, nieprzewidywana przepadła. Aresztowanie wszystkich bez wyjątku ludzi ze wsi przez gestapo.

Na wieść o tym stanie rzeczy przez pocztę pantoflową „Prządka” włożyła wszystkie bibuły pomiędzy rury centralnego ogrzewania. Drzwi się otworzyły, a w nich ukazał się tegi gestapowiec. Po dokładnym przejrzaniu paszportu i przepustki została zatrzymana. Na stacji kolejowej w Plocku wyprowadzono prawie z każdego wagonu grupki ludzi. Około 60 ludzi zaprowadzono do gestapo.

Sam widok tego domu tortur przy ul. 1 Maja napawał ludzi grozą.

W jednym obszernym pomieszczeniu odbywało się generalne przeglądanie papierów i zawartość torebek, walizek, koszyków itp.

Antonina, stojąca w rogu sali, cichutko otworzyła skromny sakwój, aby przekonać się o jego zawartości. W torebce była zmiażdżona kartka starego nu-

meru gazetki podziemnej. Szybkiem i zdecydowanym ruchem nachyliła się, udając poprawianie butów. Kartkę włożyła pod uziemienie radiowe. Była uratowana.

Po sprawdzeniu dowodów uwolniono ją. Grupa gestapowców zaprowadziła kilkanaście zwolnionych osób na plac koło synagogi żydowskiej. Tam stała ustawiona szubienica, a pod nią trzynaśtu mężczyzn. Jednym z nich był Wołski z Golejowa, kolega Antoniny. Wstrząsnęło nią to do głębi. Dnia 18 września, nie zapomniała.

Pod koniec września z rozkazu komendanta grupy operacyjnej z kilkoma kolegami, udala się do nasypu kolejowego w Golejowie. Rozkaz. Wyselekcjonować z transportem wojska i a. m. unij, podążając na wschód. Szynę rozkroczono, miny podłożono. Czekano eksplozji.

„Prządka” jednak poszła w swoją stronę blisko toru.

Po ujęciu kilku kilometrów zauważyła jadący pociąg. Nie był to jednak zapowiadany transport wojska. I tu zachowała zimną krew. Pociągim jechał ludzcy cywilni. Wagon dla Polaków był przepelniony. Postanowiła nie dopuścić do katastrofy.

Zaczęła szybko i głośno krzyczeć na konduktora o zatrzymanie pociągu. Maszynista po kilku minutach zrozumiał sens krzyków „Prządki” i pociąg zatrzymał. Opowiedziała maszyniście o niebezpieczeństwie, jakie mogłoby nastąpić z powodu rozkroczonych szyn. O minie nie wspominała.

Udawała ciemną wiejską babę, która o niczym nie wie i przysługuje się Niemcom. Niebezpieczeństwo minęło, z czego najbardziej była zadowolona.

W grudniu 1943 r. poczęła ją śledzić. Z niewiadomych bliżej przyczyn została przez niemieckich najemców aresztowana wraz z kolegą, u którego nocowała.

Od tej pory ślad po niej zaginął. Jedyna po niej pamiętka to kołowrotek, świadek klęsk i tryumfów prządki.

Czesław Ziemiński (Plock)

Helena Wielowiejska

Ocena krakowskich doświadczeń teatralnych

Ubiegły sezon teatralny był pierwszą próbą najsilniejszej współpracy wszystkich krakowskich teatrów dramatycznych. Samo życie narzuciło dyrekcyom przymus wspólnego planowania — stwo rzenie Porozumiewawczej Komisji Międzyteatralnej, wynikło z konieczności.

Bo w niewielkim Krakowie okres tak zwanej „koniumtury” w teatrze, już dawno należy do przeszłości. Ilość mieszkanców niewiele przewyższa przedwojenną, ilość teatrów dramatycznych zwiększyła się czterokrotnie. Dyrekcyje zrozumiały szybko, że brak porozumienia i wspólnego planowania do prowadziłby nieuchronnie do katastrofy; teatry w pogoni za publicznością weszłyby na drogę artystycznych kompromisów.

Ustalone wspólnie na początku sezonu wyraźna specyfikacja teatrów krakowskich wykazała możliwość konkurencji w dziedzinie repertuaru: Teatr im. Juliusza Słowackiego miał być teatrem o repertuarze klasycznym, Stary Teatr miał być teatrem współczesnym ze szczególnym uwzględnieniem najnowszej polskiej twórczości, Teatr Kameralny TUR miał być sceną pokazującą sztuki o problematyce społecznej, wzniesającej dyskusję światopoglądową i estetyczną.

Plan ten został przeprowadzony; konkurencja tego sezonu jest wspólnie przeświadczeniem wszystkich interesujących się teatrem o konieczności jak najbliższej współpracy wszystkich scen krakowskich tak w dziedzinie repertuaru jak i personalnej — wymiany artystów. — I chociaż zmieniły się dyrekcyje (w Teatrze Słowackiego ma być w przyszłym sezonie dyrektorem M. Dąbrowski, w teatrach TUR — Rodziewicz) i nieznane są nam jeszcze plany repertuarowe na najbliższy sezon, jedno jest pewne: w Starym Teatrze nie zobaczymy już „Roxi” i „Króla Włóczęgów”, w TUR „Muzyki na uli-

cy”. Taki skandal (artystyczny i etyczny), jak wystawienie w Teatrze Słowackiego plaskiej, niesmacznej sztuki o dziedziczeniu po emulnej pamięci teatru okupacyjnym — co miało miejsce w sezonie poprzednim — nie może się już zdarzyć i żadna szmira w rodzaju „Ich dwóch” nie ma tu szans wystawienia.

Eksperyment krakowski się udał. Powodzenie miał Teatr Słowackiego, konsekwentnie trzymający się swojej wytyczonej na początku sezonu linii. Bardziej „zagrożony” przez wspólny plan repertuarowy Stary Teatr wyszedł z sukcesem z próby. Z wielu wystawionych sztuk polskich współczesnych autorów, cztery miały wprost niebywałe powodzenie: „Żeglarz” Szaniawskiego, „Rozdroże miłości” Zawieyskiego (ponad 160 przedstawień), „Promieniści” Gryzbowskiej i „Dewaluacja Klary” Jasnorzewskiej.

Teatr Kameralny TUR wystąpił po raz pierwszy w Polsce „Miasmo w dołinie” Priestleya i „Wariatkę z Chailloa” Giraudoux; obydwie te sztuki spełniły postawione teatrowi zadanie, stworzyły w Krakowie klimat dyskusji, atmosfery fermentu umysłowego, podnieciły aktywność intelektualną publiczności w z góry upatrzonym kierunku.

Kraków jest małym miastem. Przed wojną odbywał się jednym teatrem, który nawet w ówczesnych, korzystniejszych warunkach (mała ilość teatrów a większa rezerwa i aktorów) nie miał zbyt wysokiego poziomu artystycznego ani wielkiego powodzenia. Dzięki jednak wysiłkom krakowskich ludzi teatru i Związku Literatów, Kraków może być dziś przykładem miasta, w którym istnieje duże zainteresowanie sprawami teatralnymi. Najlepszym dowodem tego są przeprowadzone zawsze publicznością wieczory dyskusyjne, publiczne zebrania dostępne dla każdego, (oczywiście, komu uda się docisnąć) dłu go trwające i niejednokrotnie burzliwe.

LIST Z PARYŻA

Celine domaga się rehabilitacji

Francuski pisarz Louis Ferdinand Céline zdobył w swoim czasie skandaliczną sławę powieścią „Podróż do kresu nocy”. Była to historyczna, przepelniona bezgranicznym cynizmem książka. Maksym Gorki, charakteryzując ją w 1934 roku, powiedział — „bohater jej w pełni dojrzał do przyjęcia faszyzmu”. Te słowa wielkiego rosyjskiego pisarza okazały się trafne nie tylko w stosunku do Bardamu, owego „podróżnika do kresu nocy”, ale i w stosunku do jego twórcy. Następne utwory Céline’a — rozkładowe i pornograficzne — w istocie znalazły się poza granicami literatury.

Céline, „podróżując do kresu nocy”, doszedł do pochwały hitlerowskiego reżimu, do naigrywania się z patriotycznych i wolnościowych dążeń narodu francuskiego. Chuligańskie jego książki w rodzaju „Śmierć na kredyt”, „Bagatelles pour mortelles” czy „Szkoła trupów” przewyższyły wszystko, co dotąd napisali najbarlźiej czar ni reakcyjni pisarze francuscy, jak Charles Maurras i Léon Daudet.

Z biegiem lat Céline coraz bardziej zaczął złościć się przed hitlerowcami. W „Szkołach trupów” wyraźnie domagał się już zaczął pogromów żydowskich i nawoływał do krucjaty przeciw Słowianom. Słowian nazywał zawsze

jedynie „kaimukami”. Podziw dla niemieckiej „rasy nordyckiej” kazał mu zresztą odzywać się z pogardą o Francuzach jako „narodowości negroidalnej”. Wszystkie te „idee”, wyrażone językiem paryskich apaszy, znajdowały dosyć szeroki odzew i budziły również zachwyty w wiadomych środowiskach polskich na krótko przed wybuchem wojny.

Kiedy hitlerowcy okupowali Francję, Céline znalazł się wreszcie w swoim żywiole. Ten kolaborant nie cofał się nawet przed donosami na francuskich patriotów. W 1943 roku tak dalece „dojrzał do faszyzmu”, że złożył podanie o obywatelstwo niemieckie. Podanie to jednak zostało odrzucone. Jego szefowie uważali, że wygodniejszy dla nich jest pacholek z francuskim paszportem w kieszeni.

Przez cały czas okupacji Céline wier nie w miarę swoich sił rozwijał działalność, która przyczyniała się do uciśnienia hitlerowskiej bandy i ich pacholków. Po wyzwoleniu Francji Céline uciekł z kraju. A po rozpadnięciu się Trzeciej Rzeszy został internowany w Danii, która przekazała go do Francji.

Nazwisko jego miało takie hańbiące brzmienie, że nawet inni francuscy zdrajcy i kolaboranci oburzali

się, kiedy zestawiano ich razem z tym hitlerowskim lokajem. Wydawało się, że nazwisko Céline wymazane zostało już na zawsze z kart literatury francuskiej.

Tymczasem w ostatnich miesiącach (w których zarysowała się coraz wyraźniejsza podejmowana przez wiadome sfery akcja rehabilitowania pisarzy — kolaborantów w rodzaju Montherlanta, de Chateaubrianda, Giono, Guehenno, akcja firmowana m. inn. przez znanego pisarza katolickiego Mauriac’a) byliśmy świadkami osobliwego obrazu: Céline zaczyna mimo wszystko odzywać się.

Okazało się, że Céline przysłał z wzięcia do Paryża swoim znajomym rodzaj listu-ulołki wzywając ich do przeprowadzenia jego rehabilitacji. W liście tym pisze m. inn.: „Dni, które spędzam w więzieniu, w gruncie rzeczy upływają w komforcie”. Widocznie komfort tak na niego wpływa, że uważa on za uzasadnione wystąpić z żądaniem, aby wreszcie „oceniono jego pozycję i zasługi”.

„Ode mnie jednego zależało — pisze w tym „posłaniu” omawiającym jego działalność za czasów okupacji — aby zostać czy też nie zostać „najwyższym komisarzem do spraw żydowskich we Francji”. Koniec końców takie stanowisko, taka pełnia władzy mogła mnie skusić... Uczuliście ocenając sytuację obiektywnie i bez uprzedzeń uwzględniając warunki, Żydzi powołani mi postawili pomnik za to wszystko zło, którego im nie wyrządziłem, chociaż mogłem wyrządzić”.

Niedawno paryski „Gazette de Lettres” donosiła, że więzień ukończył nową książkę „Feria po raz drugi”, którą sam uważa za swoje arcydzieło i którą już wyrzucając sobie z rąk szwajcarscy i amerykańscy wydawcy. W tej samej gazecie czytamy również, że pewien profesor amerykański pragnie zaprosić Céline’a do Stanów Zjednoczonych w celu wygłoszenia odczytów.

Ten „casus Céline” jest znamiennym przejawem lubowania się w skandalach i zatracania poczucia właściwej oceny faktów spoza granicy uczciwości i moralności. Obrona pisarzy-kolaborantów, wbrew stanowisku zajętemu przez Narodowy Komitet Pisarzy w czasie okupacji, jest tylko jednym z dowodów występowania przeciw tej sile, która decydowała o wielkości Francji w dniach jej upadku.

Literatura francuska stoi dzisiaj o raz bardziej pod znakiem lansowania zwyrodniałych kierunków, zarówno rodzimych, jak i importowanych: świadczą o tym słowa Sartre’a z jego egzystencjalizmem oraz entuzjastyczne mówienie się pornograficznymi dziełami Amerykanina Henry’ego Millera. Kierunki te ochrzczone zostały przez Jean-Richarda Blocha, niedawno zmarłego świetnego pisarza, działacza komunistycznego — „czarna literatura”.

Moda tej rozkładowej, antyhumanistycznej literatury znajduje właśnie w pisarzach komunistach największych przeciwników ideowych. Tak samo jak wszelkie próby rehabilitowania tych, którzy zdradzili Francję i spalili się kolaborantizmem.

A. L.

„Trybuna Wolności”

TYGODNIK PPR

(Dokończenie ze str. 5)

w pustym śpiężu północnego świniaka, dostał kolbą w zęby i zapłacił karę pięć tysięcy lewów. Właśnie bezpośrednio po tym zdarzeniu i, w deszczową, rozpuchną noc do okna zagrody Urejków zapukała czyjaś ręka. Trajan się początkowo nie odzywał. Ale przypomniał sobie wnet, że za zwłokę w otwieraniu drzwi jeden z sąsiadów, Tulian, został grzownie obity. Mogli pukać zandarmi, albo i Niemcy. Zapalił świecę i tchnął drzwi. Co prawda, miał zamiar je natychmiast zamknąć znowu.

Na progu stał dobrze mu znany z zeszłego roku rybołów, tyrnawski Toczew. Obok niego mokry, obrosły gestym włosem czupryny i brody ktoś nieznany i obcy. Zdało się Trajanowi, że za plecami tego brodacza ukrywa się jeszcze ktoś. Toczew nie pozwolił na długie namysły. Wskoczył do izby i wciągnął pozostałych dwóch. Na Trajana krzyknął:

— Zagas światło, przyjacielu!

W tym okrzyku była przysięga poufności. I było przykro, że włóczęga, najmowany dla pewnych spraw przez Trajana, wchodził do niego jak do siebie. Ale tamten nie pozwalał na długie myślenie. Zwalizy się na ławę brzęknął o nią czymś żelaznym i zaczął mówić, jakby miał prawo rozkazywać.

— Zostaniemy u ciebie dwie doby. Trajan. Zabierzemy ci czółno. Popłyniemy na wyspę Robaczową. Słyszysz? Pary z gęby nikomu o tym, że byliśmy. Bo i dla siebie byś napisał biedy. Pokaż, gdzie możemy bezpiecznie przesiedzieć.

Gdy tylko skończył, obrośnięty gestym włosem przybysz podał myśl:

— Może w starej szubienicy kukurydzy, ojciec? Trajan drgnął, ale odpuszczał się szybko. Nagłym ruchem zapalił zapałkę i oświecił twarz mówiącego. Zza gęstej zarostu natrząsy na niego zmęczone i zaczerwienione oczy syna Panaia.

Potem byli żołnierze. Przetrasali obejście. Trajan musiał chodzić do prefektury w Carle. Mare i do komendy signatury. Bili miękkiem, śliskimi palcami. Udawał bezbrzeżne zdziwienie i gryził do krwi wysychające wargi. Wrócił do zagrody i tu dopiero płakał długo i serdecznie, nakrity starym koczuchem po stryju, który pamiętał jeszcze rzeź 1906 roku.

Na urwistym brzegu jugosłowiańskim zrywali się częste strzały. Brzeg bugarski był bezduszny i cichy. Tylko na większych wspinach wrzał systematyczny, bezgłośny ruch. Na rumuńskim brzegu otrzymały nakazy mobilizacyjne dwa roczniki starej rezerwy.

Wolno miał ten rok. Znowu zima była dziwaczna.

się aż do Małej Graiowej. Tam było wojsko i żandarmeria. Ale tam też był przeladunkowy punkt zawsze głodnych ludzkich rąk. Gdy już następnej nocy dotarli do zaciemnionej stacji — dognała ich wieść o sprawach na wybrzeżu. Niemcy przetrzęśli jej całe. Spalili wszystkie osiedla, ludzi pogнали nie wiadomo dokąd. Człowiek, który przyniósł tę wieść, drżał jak w febrze i miał oczy zszaleńca. Wtedy Panai podszedł do ojca i powiedział cicho:

— No, czas. Ty zostań choćby tutaj, starych nie ruszą. Niedługo się zobaczymy na naszym brzegu. Przyjdź tam, jak poczujesz, że można.

— Dokąd idziesz, Panai? — zapytał Trajan.

— Do swoich. Czekaćja pewnie — odrzekł syn.

Trajan wzięło zdumienie. Potem poczuł, jak same zaciśnięte się szczęki — znak, że nadchodzi potworne szarpnięcie i wyczerpująca złość. Zapytał półśmiertelnie:

— To ja ci nie swój, tylko to... wszawie, bodziacie nasienie?

Przez usta Panaia przeleciał błysk uśmiechu. Położył dłoń na ramieniu ojca.

— I ty, i ty także swój. Tylko inaczej. Widzisz — my wszyscy teraz nie innego — tylko to samo, bodziacie nasienie. Rozwał nas wiatr. A kogo nie pożarzy ostry, faszystowski zęby, ten może jeszcze i wteździe. Jak bodziak. Wiesz?

Panaia odszedł tej nocy. A Trajan Urejku najął się do noszenia podkładów. Wierzy rozumiał, że miał rację Panaia, uchodząc stąd. Co dzień przeglądał dokumenty patrolowi żołnierze. Zil nadzorcy zwolniali z rana ludzi po to, by przez cały dzień nie schodził pilnowanym z karku. Często wzdychał Trajan głębokim, ciężkim westchnieniem. Wspominał swoje projekty z zaprzestaniem wiosny. I wiedział teraz, że nie ma już nic. Ani zagrody, ani dwóch krowich ogonów, ani konia. Nie wiedział, czy ma jeszcze Panaia.

Przychodziły naloty, bombardowania. Wiół się bezdennie pusty, mżący czas.

Kiedy przyszły upały trzeciego już dla Trajana wojennego lata, kiedy po drogach i ścieżkach zaroilo się od uciekających, opłanych ludzi, kiedy wreszcie naczelnik prefektury w Carle — Mare — skończył ze sobą szaleń w skroń, a jęcy inni, młodzi żołnierze w beretach odprawiali do aresztów uformowanych w rządy członków „gwardii żelaznej”, — wtedy zaczęła się w jego życiu wielka zmiana.

Na stacji zbierały się tłumy. Śpiewano dziwne, niepokojące, nie śpiewane nigdy przedtem pieśni. Ulice patrolowały żołnierze i cywile. Za nasypem kolejowym, w baraku oznaczonym sześciornami gwiazdami, gdzie przedtem za drzwiami kołczastymi konno gódniano

wielu mężczyzn, kobiet i dzieci, siedzieli teraz ludzie w szaro — zielonych mundurach. Nie mieli bron, siły, nie zaprowadzili ludu z bodziaczym nasieniem.

Trajan żywił do nich teraz pogardę i złość. Rzucałszy pracę, której nikt od niego już nie wymagał, poszedł do swego osiedla. Nie było go zupełnie. Z ziemi stercały jedynie kikuty wypalonych komiń, gdzie niegdzie dziwnym trawem nie spalono pól. Nad samym Dunajem czerniały zachowane tam pochylone w jedną stronę euszarne. Trajan pomaćwał grunt, rozróżnił ziemię na dłoń. Nie, ziemia nie zmienia się. Taka sama. I mającące na Dunaju wyspy tak samo czernieją w dali. Usiadł tuż nad wodą i patrzył w niebieski nurt. Myślał, że teraz chyba na pewno powrócą na wyspy rybołowy. Ze może znowu zacznie się ruch po drogach wszystkich trzech brzegów. I że wtedy trzeba by się wziąć do odbudowy chaty, do siania kukurydzy. Tak, nie wcześniej.

Od osiedla ku Trajanowi szedł człowiek w mundurze. Pod ałożenie nie widział jego twarzy, choć wpatrywał się w niego uważnie. Dopiero gdy położył mu na ramieniu rękę, poznał Panaia.

Siedzieli razem mileczkami paląc tytoń, mocny do łez powidwiski, bułgarski samosiej. Panaia wstał. Zeszedł na sam piasek i z trzcin wyciągnął czółno. Zachęcił ojca gestem. Płynęli długo, omijając wartkie wiry, paszczyścieli mielizny i wynurzone z niskiej wody kępy piasku i gliny. Cienie się wydłużały i zgęściły, kiedy doszli do niewielkiego kopczyka, obrosłego już wiodnąc gdzie niegdzie trawą. Na samym szczycie kopca rości szerokołasiasty, buro-zielony bodziak o kilku dojrzewających kulach, najęzonych kołkami.

Panaia wyjął z torby przygotowaną przed tym wiodnąc, niewielką deszczułkę. Z kieszonki na pierśi wydobyl pamięty papier i ołówek. Pisał na desce zaglądając do kartki. Gdy wstał, zaostrzył nożem dolny koniec deszczułki. Tuż przy samym bodziaku wbił ją w ziemię.

Na tablicy Trajan po dłuższym wpatrywaniu się prze-sylabizował słowa:

„Nace Toczew — Bułgar,
Radiow Niki — Serb,
Jan Gawrych — Polak,
Wasile Tulian — Rumun,
Bela Tepes — Cygan.

Żołnierze partyzanckiego plutonu „Bodziak”. Polegli za wspólną sprawę”.

Zza jugosłowiańskiego brzegu ukazała się smuga dymu. Zaskrzeczała rybitwa w zaroślach nabrzeżnych. Siła fala Dunaju płuślała leniwo i wolno. Jak zawsze, gdy woda jest niska i dopisuje sierpniowa, skwarna pogoda.

LEON KALTENBERG

» TRYBUNA WOLNOŚCI «

TYGODNIK POLITYCZNO - SPOŁECZNY

przynosi w numerze 21 (129):

J. Kowalewski — Obrady nad planem MarshaMa.
J. Kow. — Droga bratniej partii.
Z. Kratko — Trzy zjazdy Związku.
B. Dudziński — Ich myśli i uczucia.
St. Nocuń — Rozwój wsi polskiej.
M. Zlotorzyska — „Zapomnijmy sobie przeszłość”.
Dr Z. Lissa — „Straszny Dwór” w Moskwie.
Z. Młynarski — Poprzednicy naszych czasów.
Z. Stolarek — Gdzie jest Antoine?

Z tygodnia na tydzień — Z całego kraju — Ruch robotniczy zagranicą — Na widowni międzynarodowej — Kolumna kulturalno-literacka — Z życia partii — Sport tygodnia.

1507

Centrala Rybna Sp. z o.o.

ODDZIAŁ MORSKI

po'eca po cenach najniższych:

RYBY morskie i słodkowodne, świeże, wędzone, solone, mrożone, konserwy, śledzie solone

Sprzedaż hurtowa:

Dział Handlowy — Gdynia, Świętojańska 23, telefony: 265-95, 268-50, 265-94, 270-52.
Dział Przetwórstwa, tel. 267-00.

Sprzedaż półhurtowa i detaliczna:
Sklepy:

Nr 1 — Gdynia, ul. Świętojańska Nr 71, tel. 217-98.
Nr 2 — Gdynia, Hala Rybna, kiosk Nr 13, tel. 262-97.
Nr 3 — Gdańsk, Hala Rybna, kiosk Nr 3.
Nr 4 — Sopot, Stalina 724.
Nr 5 — Gdynia, Świętojańska 41.
Nr 6 — Gdańsk-Wrzeszcz, Rynek.

Agentury:

Slupsk, Leba, Darłowo, Elbląg i Kołobrzeg.

ZAKŁADY RYBNE — Sopot, ul. STALINA 834, 834a

Magazyn: Gdynia — ul. Hryniewickiego.
Sopot — ul. Stalina 834, 834a.
Nowy Port — „ALTUS”.

1411

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych Oddz. w W-wie, ul. Sanguski 1 ogłasza przetarg nieograniczony na:
1. Odgruzowanie budynku dyrekcyjnego,
2. Ustawienie parkanu żelaznego.
3. Remont wewnętrzny 3-ch boksów garażowych na terenie własnym.

Blizsze informacje oraz podkłady przetargowe otrzymać można w biurze kierownictwa budowy w godz. 13 — 15.

Oferty w zalakowanych kopertach bez znaku firmy z napisem „Oferta na odgruzowanie budynku dyrekcyjnego”, „Na wykonanie parkanu”, „Na remont garażu”.

składać należy do dnia 11 lipca br. do godz. 12-tej w Dyrekcji Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie, ul. Sanguski 1 wejście od ul. Zakroczymskiej.

Otwarcie kopert nastąpi o godz. 13-tej.

Do oferty należy dołączyć:

1. Pokwitowanie kasy r-ku żyrowego w Narod. B-ku Polskim Oddz. w W-wie, na wpłacone wadium przetargowe w wysokości 2% sumy oferowanej względnie dowód zwolnienia od obowiązku wpłacenia wadium, lub list gwarancyjny na taką sumę, wydany przez Instytucję Bankową.
2. Odpis świadectwa przemysłowego upoważniającego do przeprowadzenia robót budowlanych.

Dyrekcja Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, bez względu na wynik przetargu oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku, jak również prawo zwiększenia lub zmniejszenia ilości wykonania robót.

1528

KANDYDACY NA KIEROWNIKÓW I WYCHOWAWCÓW

UNIwersytetu LUDOWYCH

szkolących działaczy Związku Samopomocy Chłopskiej.

Zarząd Główny Z. S. Ch., zgodnie z uchwałą plenum z dn. 30.V. 1947 r. organizuje wakacyjny Kadrowy Uniwersytet Ludowy dla nauczycieli szkół powszechnych, względnie osób z równorzędnym wykształceniem. Czas trwania kursu łącznie z praktycznymi zajęciami — 3 mies.

Prawdopodobna data rozpoczęcia kursu — 20 lipca br. Kurs odbędzie się w Zalesiu pod Warszawą. Kandydaci i kandydatki pragnący ukończyć powyższy kurs, a następnie uzyskać urlop płatny na czas trwania pracy w Uniwersytecie Ludowym, zechcą nadesłać do Zarządu Głównego Z. S. Ch. — Wydział Kultury Wsi — Warszawa, pl. Starynkiewicza 7, w terminie do dnia 15.VII. br. następujące dokumenty:

- 1) Podanie o przyjęcie na kurs z dokładnym adresem zamieszkania;
 - 2) Własnoręcznie napisany życiorys;
 - 3) Zaświadczenie o posiadanych kwalifikacjach naukowych lub zawodowych;
 - 4) Referencje organizacji społecznych, kulturalnych lub politycznych;
 - 5) Zobowiązanie do co najmniej rocznej pracy we wskazanym Uniwersytecie Ludowym — po pomyślnym ukończeniu kursu.
 - 6) Zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia.
- Kandydaci przyjęci na Kadrowy Uniwersytet Ludowy zostaną powiadomieni telegraficznie o terminie rozpoczęcia kursu.
- Zarząd Główny Z. S. Ch. zapewnia uczestnikom kursu:
- 1) Zwrot kosztów podróży od miejsca zamieszkania do Warszawy i z powrotem;
 - 2) Bezpłatną naukę i utrzymanie;
 - 3) Otrzymaenie płatnego urlopu do pracy w U. L.
- Przyjęci kandydaci winni zaopatrzyć się w dwie zmiany bielizny i przybory do mycia.

1495

Od gwoździ do precyzyjnych zegarów

Na wystawie „Przemysł Ziemi Odzyskanych”

Stoisko Państwowego Przemysłu Metalowego zajmuje w głównej hali wystawowej największe miejsce. Mieści się ono tuż na przeciw stoiska Przemysłu Hutniczego, z którym tak ściśle jest związana produkcja metalowa. Zresztą cała Wystawa stoi pod znakiem żelaza.

W rekordowo krótkim czasie powstał na Ziemiach Odzyskanych, nowy polski przemysł metalowy. Przegląd imponującej pracy tego przemysłu daje nam obecna wystawa.

Wszystkie najważniejsze działy przemysłu metalowego dają tu pokaz swej wytwórczości. Przemysł taboru i sprzętu kolejowego wystawił model węglarki w skali 1 : 10, wykonany przez Państwową Fabrykę Wagonów we Wrocławiu. Tuż obok ilustruje pracę tej fabryki 9 dużych fotografii oraz wykresy.

Zaochrańskie Zakłady Budowy Mostów i Wagonów w Zielonej Górze skonstruowały miniaturowy model wagonu-cysterny. Oryginał tej cysterny, której ładowność wynosi 22.000 kg umieszczony jest na odrębnym stoisku na wolnym powietrzu. Z tej samej fabryki pochodzi wagon-odwodnia. Białolakierowany, wagi 17 ton — ładowność jego 11 ton, nośność 13.000 kg. Na tymże stoisku jest „6 — tysięczny wagon — węgiel”. Wykonują je Państwowe Fabryki Wagonów we Wrocławiu i Zielonej Górze. Węgiarki te umożliwiły rozwiązanie problemu dostaw węglowych i materiału budowlanego. Wyżej wspomniane fabryki taboru kolejowego wykonują ponadto luksusowe nowoczesne wagony osobowe, parowozy dla pociągów osobowych i ciężarowych, wagony i parowozy wąskotorowe, cysterny wąskotorowe, podnośniki, odlewy itd. To, że dziś podróżujemy coraz przyjemniej i wygodniej jest właśnie w dużej mierze zasługą fabryk na Ziemiach Odzyskanych.

KULTYWATORY I PIELNIKI

11 fabryk maszyn rolniczych na Ziemiach Odzyskanych zajęło obszerne stoisko na dziedzińcu Instytutu Geologicznego zewnątrz hali. Fabryka „Pionier” w Strzelcu Opońskim, fabryka „Siew” w Zawidowie, fabryka maszyn rolniczych w Zielonej Górze, w Babicach koło Jeleniej Góry, fabryka plugów w Berlinie i inne, dały tu pokaz swej pionierskiej pracy w postaci plugów ręcznych, konnych i ciągnikowych, maszyn do rozsiwania nawozu sztucznego, pielników, młocarni zrywkowych i parowych, ram podorywkowych, kultywatorów, kieratów, wialni, sieczkarni itp.

Tysiące udoskonalonych, precyzyjnych maszyn i narzędzi rolniczych już dziś oddaje nieocenione usługi naszym rolnikom na Ziemiach Odzyskanych. Niektóre typy narzędzi i maszyn rolniczych wystawione zostały w hali głównej. Widzimy tu pielnik trzy rzędowy, plug ręczny, maszyny do rozsiwania nawozu sztucznego i inne.

Bardzo ciekawy jest pokaz produkcji przemysłu precyzyjnego: soczewki, zwierciadła episkopowe, chłodnice Liebiga, szkło optyczne w blokach i nieformowane, rurki, bryły szkła surowego, wyroby ze szkła technicznego — oto produkcja, której nie mieliśmy w Polsce przedwrotnowej. Dziś produkujemy już w

Jeleniej Górze tyle szkła optycznego, że pokrywa ono w zupełności zapotrzebowanie nasze, a nadto w bieżącym roku eksportujemy 76 ton.

ROCZNE ZEGARY

Największa w Europie Fabryka Wodomierzy we Wrocławiu wystawiła przekroje wodomierzy różnych typów. Wodomierze te używały na wystawach krajowych i zagranicznych ze słusznym uznaniem i są już dziś przedmiotem naszego eksportu.

Fabryka zegarów w Świebodzicach wystawiła precyzyjne zegary roczne i czternastodniowe. Jeden z nich opatrzony kartką: „premia”. Wylosuje go jakiś szczęśliwiec, biorący udział w konkursie.

Taka sama kartka wisi na bogato niklowanym rowerze, na stoisku Zjednoczenia Przemysłu Motoryzacyjnego. Tuż obok wzbudza szczególne zainteresowanie nowy typ roweru „Iradam”. Ramy płaskie, lepszy, tańszy niż rower normalny, a przy tym dobrze resorowany, co gwarantuje dłuższy żywot tego popularnego wehikułu dla szerokiego rzesz. Polski motocykl „Sokol” 125 ccm rozwija szybkość do 80 km. Od jesieni br. rozpocznie się masowa produkcja tych „Sokołów”.

Przemysł kotłarski wystawił pompę motorową i aparaturę chemiczną (fabryka w Świdnicy). Aparatura do destylacji fabryki dawn. Qiussek i Gepert lśni się mosiądzem. Sprężarka fabryki d. Frams szczególnie zaciekała fachowców.

ZELIWNE SEGMENTY DLA TURBINOW METRA

Przemysł maszynowy na Ziemiach Odzyskanych wystawił model szybu, pompy ręczne i motorowe, manometry rozmaitego typu i wielkości wierniki do pomp odśrodkowych.

Szeroki jest wachlarz produkcji przemysłu odlewniczego. Między innymi jest tu model kolejki podziemnej „metro”, której ocmobrowanie budowane jest z segmentów żeliwnych, odlewanych w największej polskiej odlewni, w Nowej Soli n. Odrą. Historia tej pi-

niarskiej fabryki ujęta została w wysoce artystycznym albumie, którego, grzbiet zdobia litery odla-ne z aluminium.

Przemysł wyrobów z blachy wystawił rozmaite typy latarek, praktyczną i tania kuchenkę gazową „Jawor”, opakowania blaszane i puszkę na konserwy, na które mamy dziesiątki ofert z zagranicy. Gwoździe od najmniejszych do największych, podkowy i teksty, wytwarzane walcownia drutu w Gliwicach, liny — fabryka w Karbiu k. Bytomia.

„SZPUŁKA” WAGI 320 TON

„Szpułkę” z nawiniętą liną kopalnianą — oglądamy na dziedzińcu. Waży ona 15.000 kg, wytrzymałość liny wynosi 319.300 kg, a jej przekrój 65 mm.

Klamki, okucia budowlane, zamki itp. dostarczała fabryka okuć w Bystrzycy Górnej. Szrubiny, kute i czarne narzędzia — wrocławska fabryka „Archimedes”. Ramowa piła motorowa pochodzi z wrocławskiej fabryki obrabiarek d. „Walden”, zaś wiertarki z fabryki obrabiarek w Gdańsku.

Niesposób tutaj opisać dalszych setek najrozmaitszych eksponatów, które wystawiły tu fabryki przemysłu metalowego na Ziemiach Odzyskanych. O ich pracy, rozmachu i planach informują nas liczne tablice z wykresami.

Na pozór suche to cyfry, ale ileż one mówią! Ileż wysiłku mózgow i rąk naszych najlepszych pionierów mieści się w tych cyfrach!

Z wykresów dowiadujemy się, że w grudniu 1945 r. zatrudniał przemysł metalowy na Z. O. — 7.162 osoby, w roku 1946 — 20.908. Z końcem tego roku dojdzie liczba pracowników do 27.000, zaś w roku 1949 do 45.000.

Do końca br. wykonać mamy na Ziemiach Odzyskanych 137 tenderów, 7.000 węglarek, 400 cystern, 50 wagonów osobowych, 40 turbin wodnych. 8.250 ton odlewów, 250 ton naczyń emaliowanych, 5.600 ton gwoździ, 3.100 ton lin, 8.500 plugów, 9.500 bron, 6.100 ton konstrukcji żelaznych, 640 aparatów gorzelniczych i cukrowniczych, tysiące kopaczek, sieczkarni, wialni, młocarni, setki ciężkich obrabiarek do metalu i drzewa, kieratów, setki ton opakowań blaszanych itd. itp.

A wszystko to wytwarzamy ściśle według Planu Trzyletniego w dziesiątkach fabryk na Ziemiach Odzyskanych, które niedawno temu objęliśmy w stanie zniszczone, bez maszyn, urządzeń i surowca.

Dr Jerzy Kowalski

S B W

SPÓŁDZIELNIA BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO

SAMOPOMOC CHŁOPIŃSKA

z odpow. udziałami

CENTRALA: Warszawa, ul. Grójecka 12/14, tel. 8-33-77, 8-33-90, skróty telegraficzne „Esbewusam”.

ODDZIAŁY: Białystok, Bydgoszcz, Gdańsk, Katowice, Kielce, Kraków, Lublin, Łódź, Olsztyn, Poznań, Rzeszów, Szczecin, Warszawa i Wrocław.

WYDZIAŁ BUDOWLANY:

1. Opracowywanie planów i projektów budownictwa wiejskiego.
2. prowadzenie robót budowlanych w zakresie nowoczesnego budownictwa wiejskiego.
3. poradnictwo techniczne i organizacyjne w zakresie planowania i wykonywania budownictwa wiejskiego.
4. szkolenie wykonawców i instruktorów budownictwa wiejskiego.

WYDZIAŁ WYTWÓRNI MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH:

1. organizacja i prowadzenie wytwórni materiałów budowlanych.
2. poradnictwo techniczne i organizacyjne w zakresie planowania, organizacji i prowadzenia wytwórni materiałów budowlanych.

WYDZIAŁ HANDLOWY:

Dostawa wszelkiego rodzaju materiałów budowlanych: — bezpośrednio w ładunkach wagonowych i w mniejszych ilościach z własnych składów. 1525

Pierwsza książka oświatlająca rolę związków zawodowych

WŁODZIMIERZ SOKORSKI

„SPRAWY RUCHU ZAWODOWEGO”

cena zł 90

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

1510

ZARZĄD OKRĘGOWY PAŃSTWOWYCH NIERUCHOMOŚCI

ZIEMSKICH w Warszawie ul. Nowogrodzka 4 m. 10

przyjmuje większą ilość

Wyszolonych traktorzystów lub szoferów (kierowców samochodowych) z prawem jazdy — na traktory amerykańskie.

Blizszych informacji udziela Inspektorat Mechanizacji Zarządu Okręgowego, codziennie od godz. 8 — 15, pokój nr 9

1531

Centrala Handlowa

Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Drożdżowego podl. Min. Przemysłu i Handlu

Warszawa, ul. Kazimierzowska 77, tel. 8-63-31

Dostarcza: DROŻDZE PRASOWANE
DROŻDZE PASTWNE
EKSTRAKTY DROŻDŻOWE B-VITAM

na pośrednictwem Rejonowych Bior Sprzedaży:

WARSZAWA, Marszałkowska 95, KRAKÓW, Grodzka 44, POZNAŃ, Sw. Marcina 45a, KATOWICE, Wawelska 2, TCZEW, Za Dworcem 3.

1532

Wydział Administracyjno-Gospodarczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na dostawę:

200.— kg laku
30.000.— sztuk kalki maszynowej czarnej format normalny. Oferty należy składać w Biurze Przepustek przy ul. Koszykowej Nr 10 do dnia 14 lipca br.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 15 lipca br. o godz. 12. Wydział Administracyjno-Gospodarczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.

nr 1527.

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Wrocławiu ogłasza przetarg na dostawę:

1. Termionów, szaf do zapasu biletów, kasetek żelaznych do pieniędzy.
 2. Wózków bagażowych i tacek magazynowych.
 3. Kompostów biletowych, szczypię biletowych rewizyjnych, plombowni i datowników metalowych.
 4. Woreczków brezentowych i worków brezentowych dużych.
 5. Pędzi do pisania i szcetek do smołowania.
 6. Masy kablowej, grafitu w kawałkach i w proszku, liczników elektrycznych.
 7. Świdrów do drzewa, kamieniarskich i do metalu.
 8. Latarek konduktorskich karbidowych.
- Szczegółowe wykazy materiałów i przedmiotów można otrzymać w Wydziale Zasobów — pokój Nr 393 D.O.K.P. Wrocław, osobicie lub pocztą. Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na przetarg nieograniczony Nr V/2/47” należy składać do dnia 26 lipca 1947 r. do skrzynki, umieszczonej w gmachu D.O.K.P. Wrocław na parterze obok pokoju informatora lub nadesłać pocztą, do D.O.K.P. Wrocław — Wydział Zasobów. Na zabezpieczenie oferty należy złożyć w kasie D.O.K.P. Wrocław, lub w miejscowych kasach PKP wadium w wysokości 1% oferowanej sumy. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 28 lipca 1947 r. o godz. 12.30 w Wydziale Zasobów, pokój nr 393.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, albo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.

1998

Igła wywiera ciśnienie 10.000 atmosfer Jaka jest siła ręki przy codziennych zajęciach?

Posługujemy się przy pracy nożem, piłą, młotkiem; kroimy, wiercimy, pilujemy na warsztatach rozmaite materiały. W tego rodzaju pracy biorą udział stosunkowo nieznaczne siły w porównaniu z tymi, jakie daje nam do dyspozycji technika.

Weźmy np. samolot. Może on zabrać 78 ton. Własna jego waga wynosi 39 ton. Cztery motory o sile 3.000 koni uszczelniają ten ciężar w powietrzu na przestrzeni tysięcy kilometrów. Cóż w porównaniu z tym znaczy siła naszych rąk?

ZAPRZĘG O TYSIĄCACH KONI

Nierzadko obecnie spotykamy turbiny elektryczne o mocy 100 tys. Kw. Nowoczesna lokomotywa posiada siłę 2.360 koni mechanicznych. Gdybyśmy wyobrażili sobie tę liczbę koni, idących w zaprzęgu, to rozciągałyby się one na przestrzeni 2,5 km. Zaprzęg zaś odpowiadający sile turbiny musiałby liczyć 136 tys. koni.

Siła, z którą para ciśnie na ściany koła, jest ogromna: dochodzi ona niekiedy do 120 atmosfer (atmosferę nazywamy w technice ciśnienie 1 kg na 1 cm kw.). W ten sposób w niektórych parowozach ciśnienie dochodzi do 120 kg/1 cm kw. Siła naprawdę niezwykła. Jak nieznaczna w porównaniu z nią

musi wydawać się siła, którą potrafimy wyrwać rękami.

A jednak mylimy się, nie doceniając rozmiarów siły, zużytej podczas pracy. Kiedy wbijamy np. igłę w karton, to ostrze jej wywiera ciśnienie ...10 tysięcy atmosfer...

Wydaje się to nieprawdopodobne. A przecież proste obliczenie rozwiewa wątpliwości. Ciśnienie, które wywieramy na igłę, wynosi nie mniej, niż 1 kg, ponieważ powierzchnia ostrza igły wynosi 1/100 milimetra kwadratowego czyli 1/10000 cm kw. *Przeliczenie ciśnienia, wywieranego na cały cm kw, daje w rezultacie 10 tys. atmosfer.*

DŁACZEGO NÓZ TNIE

Tym się właśnie tłumaczy, dlaczego ostry nóż i igła tną i kłują lepiej, niż tępe: im mniejsza bowiem powierzchnia, na którą ciśnieniem, tym większa przypada na nią siła.

Jeszcze większe ciśnienie, niż ostrze igły, wywiera koniec gwoździa, po którego główce uderzamy młotkiem. Leżący młotek, ważący np. 1 kg, ciśnie z siłą 1 kg. Młotek jednak podniesiony na ćwierć metra i opuszczony swobodnie zwiększa swoją siłę sto razy. *Innymi słowy oznacza to, że na główkę gwoździa spada siła równa stu kilogramom.* A jeżeli podniesiemy młotek wyżej i uderzenie zwiększymy siłą naszej ręki?

— Wtedy siła uderzenia młotka równa się będzie już nie stu ale kilkuset kilogramom.

Przypuścimy, że płaszczyzna ostrza gwoździa wynosi 1/1000 cm kw.. W momencie uderzenia zatem ostrze gwoździa przekazuje ciśnienie równe setkom tysięcy kilometrów na 1 cm kw., to znaczy równe setkom tysięcy atmosfer. Jest to kilka razy więcej, niż ciśnienie gazów prochu w czasie wystrzału artyleryjskiego.

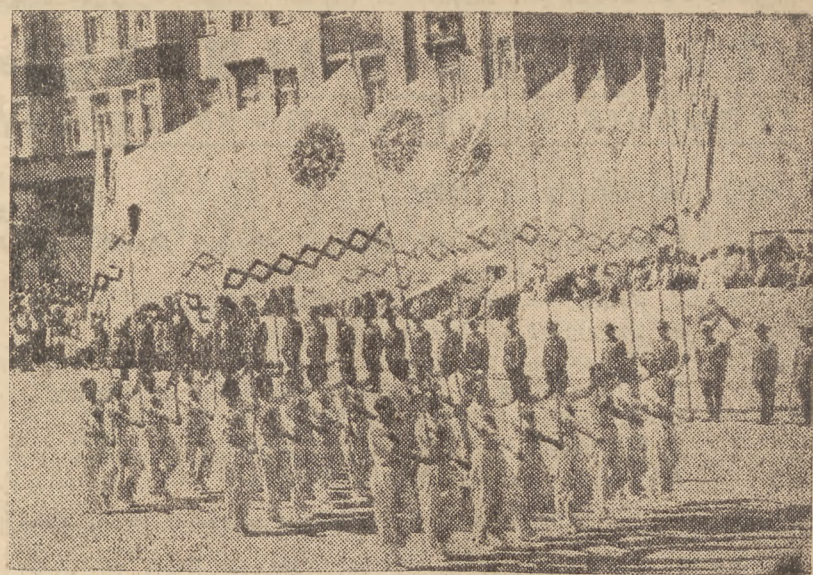
Oczywiście, kiedy wbijamy gwoździem w ścianę, ciśnienie wywierane przez jego ostrze jest już mniejsze od wyliczonej siły: znaczna bowiem część siły uderzenia idzie na spłaszczenie główki gwoździa, na pokonanie oporu i tarcia przy wchodzeniu gwoździa w ścianę, na rozgrzanie gwoździa.

GWÓDZIĆ MA SIŁĘ WIĘKSZĄ NIŻ POCISK?

Jeżeli jednak weźmiemy gwoździem z bardzo twardego materiału, oprzemy go o stalową płytę i uderzymy młotkiem, wtedy ostrze gwoździa rzeczywiście wywiera ciśnienie setek tysięcy atmosfer. Tylko dzięki tej właśnie sile ciśnienia możliwe jest przebijanie nawet stali przy pomocy gwoździa i młotka, czego nie zawsze zdolne są dokonać np. pociski.

Z tego widać, że przy najprostszych zajęciach siła naszych rąk nie ustępuje

siłom, jaką posiadają maszyny, będące najwyższym osiągnięciem techniki. Nie należy oczywiście zapominać, że mimo takich rezultatów, wyrażających się w setkach tysięcy atmosfer, siła rąk ludzkich nie wytrzymuje porównania z maszynami. Tak wielkie ciśnienia uzyskujemy bowiem tylko na krótki moment i na przestrzeni zaledwie ułamka milimetra, podczas gdy w maszynach te same ciśnienia wywierane są przez czas dłuższy na przestrzeniach bez porównania większych.



Defilada młodzieży jugosłowiańskiej podczas Święta Kultury Fizycznej w Belgradzie



Nauka-Odbudowa-Sport

— oto hasło młodzieży jugosłowiańskiej

Święto Kultury Fizycznej

Z Jugosławii wróciła polska delegacja sportowa, która była zaproszona na wielkie święto kultury fizycznej w Belgradzie w dniu 22 ub. m.

Mjr Czarnik, — uczestnik delegacji, zapytany przez naszego współpracownika o swe wrażenie z pobytu w bratniej Jugosławii, oświadczył m. in.

„25.000 młodzieży obojga płci zaimponowały nam swą postawą. Podobnej manifestacji zdrowia i żywotności nie widziałem. Defiladę przyjmował marszałek Tito, na którego cześć nie ustawały potężne i żywiołowe manifestacje, świadczące o jego niezwykłej popularności.

Młodzież uwielbia swego marszałka.

W pracy młodzieży widać jednolitość kierunku, która przejawia się przede wszystkim w ochotniczej pracy nad odbudową zniszczonego kraju. Młodzież Jugosławii widzi przed sobą trzy cele: naukę, pragnienie podniesienia poziomu w.f. i pracę nad odbudową kraju. Te trzy cele są konsekwentnie przeprowadzane z niezwykłym entuzjazmem. Dlatego Jugosławia odbudowuje się b. szybko, a praca młodzieży jest w tej odbudowie głównym twórczym czynnikiem.

Sam zlot pod każdym względem wy-

padł doskonale. Przyjmowani byliśmy z niezwykłą serdecznością (oprócz nas były delegacje: francuska, czeska, bułgarska, albańska i rumuńska). W całości programu widzieliśmy pokazy najrozmaitszych dziedzin sportu, świadczących o tym, że w.f. i sport w Jugosławii rozwija się bardzo szybko i już w niedalekiej przyszłości państwo to zajmie w sporcie jedno z czołowych miejsc w Europie.

Mjr Czarnik zakontraktował na sierpień pikarzy i koszykarzy „Partyzanta”, którzy przyjadą do nas na kilka meczów.

Biernacki--mistrzem Ziem Odzyskanych w walce francuskiej

W ostatnim dniu turnieju walk zapasniczych o mistrzostwo Ziem Odzyskanych walczyło 3 najlepszych zapasników, należących do najwyższej klasy europejskiej.

Biernacki (Warszawa), Skrobisz (Łódź), Gromoff (Gdańsk). W pierwszej walce champion Europy Wschodniej, Gromoff został pokonany w 11 minutach przez wicemistrza Eurov, Skrobisza.

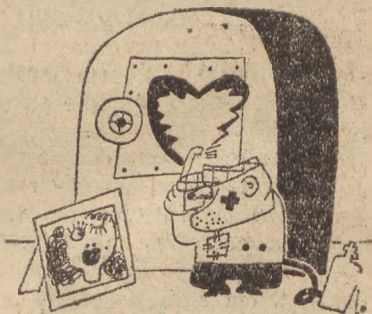
Druga walka, która trwała 65 minut, zakończyła się zwycięstwem byłego mistrza Europy, Biernackiego (Warszawa) nad Skrobiszem (Łódź).

Można śmiało powiedzieć, że od kilku nastu lat, tj. od śmierci mistrza Polski, Teodora Stekera, nie widziano w kraju tak czystej i zawziętej walki. Wysoki poziom techniczny zapasników, którzy astosowali wszystkie chwytły repertuar walki francuskiej wykazał, że są oni najlepszymi zapasnikami Polski w zupełności zasłużyli na zdobycie pierwszego i drugiego miejsca w turnieju Ziem Odzyskanych.

Skrobisz, który w pierwszych 30 minutach atakował, nie zdołał pomimo wielkiego wysiłku pokonać znakomitego przeciwnika.

Biernacki natomiast walczył bardzo przeornie i metodycznie. Jego klasa spotkała się z wielkim uznaniem ze strony licznie zebranej publiczności, która entuzjastycznie oklaskiwała zarówno zwycięzców, jak i pokonanego.

Na usprawiedliwienie Skrobisza należy nadmienić, że było to drugie spotkanie tego wieczoru, co mogło być również przyczyną przegranej walki z Biernackim. (R)



Zakochany wamywacz
Rys. Jan Lenica

Finał Wimbledonu rozegrany Jack Kramer zwycięzcą

LONDYN (obsł. wł.).

Największa rozgrywka o prymat w tzw. „białym sporcie” zbliża się ku końcowi. Niebawem zostaną proklamowani mistrze i mistrzyni kortu. Ostatnie wiadomości z Londynu donoszą o ostatecznym wyniku w konkurencji męskiej. Zainteresowanie publiczności — ogromne. Pomimo niesamowitego upału suną ku Wimbledonowi od rana nieprzerwane sznury wozów z entuzjastami tenisa.

Finał gry pojedynczej mężczyzn w tegorocznym turnieju wimbledońskim został już rozegrany. Mistrzostwo zdobył, jak było zresztą do przewidzenia, Amerykanin Jack Kramer, bijąc w finale swego rodaka Toma Browna 6:1, 6:3, 6:2. Na finale obecny był król i królowa oraz członkowie rodziny.

W rozegranym obecnie turnieju „pociśnienia”, J. Jędrzejowska wygrała w

Walasiewiczówna jeszcze biega

NOWY JORK (obsł. wł.). Stanisława Walasiewiczówna zgłosiła swój udział w lekkoatletycznych mistrzostwach Ameryki, które rozegrane będą w San — Antonio. Walasiewiczówna będzie broniła swego tytułu w biegu na 200 m i w skoku w dal, jak również startowała w biegu na 100 m.

półfinale z Angielką David 7:5, 6:0. W drugim półfinale Blair (Anglia) pokonała Doltschell (Austria) 7:5, 6:4.

Najpiękniejsza kobieta świata



Takie miano przysądzone zostało nowej gwiazdzie filmowej, która zabłysła na firmamencie Hollywoodu, Rite Hayworth. Czy ocena ta jest słuszna, można przetestować się na zdjęciu, które pokazuje Rite Hayworth przy kieliszku szampana po wywioździe, udzielonym dziennikarzom francuskim w Paryżu

18)

RICHARD WRIGHT SYN AMERYKI PRZEKŁAD WANDY MELCER

Zesztywniał: drzwi się otworzyły. Zjawiała się w nich dziewczyna, za nią szedł młody człowiek. Podeszli do wozu, ale zamiast usiąść na paradnych miejscach, stanęli przy nim.

— Patrz, Bigger, to jest Jan. Janie to Bigger Thomas.

Jan z szerokim uśmiechem wyciągnął otwartą dłoń, a Bigger po raz drugi zesztywniał ze strachu.

— Jak się masz, Bigger.

Bigger nie puszczał kierownicy, nie śmiać dotknąć ręki białego człowieka.

— Dziękuję — szepnął.

Jan ciągle trzymał wyciągniętą rękę, ręka Biggera wyciągnęła się sama i zawisła w powietrzu.

— Dawaj rękę — powiedział Jan.

Bigger ośmielił się wreszcie, otwierając w zdumieniu usta. Poczuli, jak palce Jana zaciskają się na jego własnych. Chciał wysunąć rękę, ale Jan trzymał ją mocno choć uśmiechem.

— Możemy się bliżej poznać — powiedział — jestem przyjacielem Mary.

— Tak, panie — wymamrotał.

— Przede wszystkim — powiedział Jan, stawiając nogę na stopniu — proszę do mnie nie

mówić „panie”. Będę ci mówił Bigger, a ty do mnie Janie. Tak będzie lepiej.

— Co o tym myślisz?

Bigger nie odpowiadał. Mary uśmiechała się. Jan ciągle trzymał jego rękę a Bigger wykreślił się w ten sposób, żeby oprócz jego postaci obejmować też wzrokiem ulicę. Słyszał, jak Mary śmiała się cicho.

— Wszystko w porządku, Bigger — mówiła — Jan naprawdę tak myśli.

Zapłonął nagłym gniewem. Czego chce ta diablica? Czemu wysmiewa się z niego? Czemu się z nim drażnia, co im zrobił? Tak, wszystko jest możliwe z takimi ludźmi. Ześrodkował się cały w uwadze. Desperacko próbował ich zrozumieć. Czuli się głupio, siedząc tak za kierownicą, z ręką w dłoni białego człowieka. Co po myśli przechodnie? Był Murzynem, a tacy, jak Jan sprawili, że nie mógł o tym zapomnieć. Czyż biali nie gardzą czarnymi? Więc czemu Jan tak z nim postępował? I czemu Mary stoi tuż, a oczy jej błyszczą? Co z tego może wynikać? A może nie gardzą nim? Ale i tak natrząsała się z jego czarnej skóry, jedno uśmiechając się, a drugie potraszając jego ręką. Poczuli, że nigdy już nie będzie swobodny, wie-

czysta hańba przywiązana była do jego czarnej skóry.

Poczuli się przezroczyści, nagi, czuli, że ten biały najpierw doprowadził go do tego stanu a teraz patrzy na niego i śmieje się. W tej chwili poczuł do Mary i Jana nienawiść ciemną, zimną, ledwo uświadomioną.

— Przejedźmy się — powiedział wreszcie Jan, puszczając jego rękę i otwierając drzwi czki samochodu.

Bigger spojrzał na Mary. Podeszła do niego i dotknęła jego ramienia.

— W porządku, Bigger — powiedziała. Opadł na siedzenie i gotował się do jazdy, ale Jan powstrzymał go.

— Nie, zamień się ze mną na miejsca.

Wysunął się, a Jan zajął jego miejsce. Ciagle czuł dotknięcie jego dłoni, jakby ono zostawiło niezniśzczalny ślad.

— Posuń się, Bigger.

Przysunął się do Jana. Mary wślizgnęła się koło niego zamykając za sobą drzwiczki. Siedział więc między białymi, jak wśród wysokich ścian. Nigdy w życiu nie siedział tak blisko białej kobiety. Poczuli zapach jej włosów, jej łokieć uciskał go delikatnie. Jan prowadził wóz ku Outer Drive zresztą wymijając największy ruch. Teraz mknęli wzdłuż jeziora, które rozlewało się szerokim prześladem drzemającej wody. Niebo ciężkie było od chmur, niesących śnieg, wiatr dął potężnie.

— Piękna noc — rzekła.

— O Boże, tak — powiedział Jan.

Bigger słuchał tonu ich głosów, dziwnego akcentu, okrągłych zdań, które tak łatwo rwały im się z warg.

— Co za waga.

— Co za woda.